Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŁOWIEC POLSKI

Gajowy w Karpatach. Z serji, nagrodzonej I nagrodą na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego" w 1937 r. Fot. W. Puchalski.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 1 (885) 1 STYCZNIA 1938 R.





Z wielkich łowów w Dawidgródku. Fot. St. hr. Zamoyski.

ŁOWIECTWO POLSKIE W OCENIE NIEMIECKIEJ

Udział Polski w Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, uwieńczony nadspodziewanym sukcesem i przyznaniem Polsce nagrody honorowej Wielkiego Łowczego Rzeszy za najlepszy zbiór trofeów z pomiędzy krajów biorących udział w wystawie, wywołał zrozumiały oddźwięk w prasie niemieckiej. Niemal każde pismo, podając sprawozdanie z wystawy, podkreślało wybitne cechy tiofeów polskich i stwierdzało zgodnie, iż Polska jest dziś najbardziej wielostronnym pod względem łowieckim krajem w Europie, stanowiącym, dzięki zarówno ilości, jak przedewszystkiem jakości zwierzyny i wspaniałości zdobywanych trofeów, niezaprzeczalne El Dorado myśliwskie.

Szereg pism poświęcił pawilonowi polskiemu osobne artykuły pod wymownemi tytułami: „Polska dała najlepszą wystawę krajową" (Königsberger Tageblatt), Białowieża — polski raj łowiecki" (Niedersächsische Tageszeitung), „Łowy i zwierzyna w lasach Polski" (Münschener Neueste Nachrichten), „Trofea Polski na pokazie przy Kaiserdamm" (Deutsche Allgemeine Zeitung"), „Rzadka zwierzyna z puszcz polskich" (Hamburger Fremdenblatt), „Polska na wystawie łowieckiej" (Nordschlesische Tageszeitung), „Trofea łowieckie w dziale polskim na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie" (Kieler Neueste Nachrichten) i t. d.

Na podstawie tych artykułów szeroką opinję niemiecką o polskiem łowiectwie można sformułować mniej więcej w taki sposób: Polska, sąsiadując bezpośrednio z Niemcami i znajdując się pod względem geograficzno - klimatycznym w warunkach podobnych, posiada takież gatunki zwierzyny łownej, jak i Niemcy. Z uwagi jednak na mniejszą gęstość zaludnienia, na główne skupienie lasów i bagien na rubieżach wschodnich, dokąd kultura rolna i przemysłowa przeniknęła jeszcze w stopniu znikomym, zachowała Polska warunki bardziej sprzyjające zachowaniu zwierzyny grubej i rzadkiej, która w Niemczech już uległa zagładzie, jak np. niedźwiedzie, rysie i wilki. Inna zwierzyna, wspólna obu krajom, jak łosie, jelenie, sarny i dziki, osiągnęła w Polsce mocniejszą budowę ciała i wspanialszy rozwój poroża u zwierzyny płowej, a szabel u dzików, pod wpływem zmian warunków klimatycznych, nabierających w miarę posuwania się na wschód coraz bardziej cech klimatu kontynentalnego, w odróżnieniu od klimatu morskiego Europy Zachodniej.

Rzekoma wielka lesistość Polski, sprzyjająca wzrostowi zwierzostanu, nie odpowiada już dziś rzeczy-

wistości. Poseł wenecki Ambrozjusz Contarini, udający się w 1477 r. przez Polskę do Persji, stwierdzał, że całemi tygodniami nie wynurzał się jego orszak z lasów. Jeszcze w 1793 r., przed ostatnim rozbiorem, lesistość Polski wynosiła ponad 43% powierzchni kraju. Od 1920 r. do 1935 obszar lasów zmniejszył się z 9 do 8,3 miljonów ha i stanowi dziś zaledwie 22% powierzchni, czyli mniej, niż w Niemczech. Jeżeli sprawy pójdą tak dalej, to przyjdzie wkrótce czas, kiedy Polska zaliczona będzie do krajów ubogich w lasy.



Po skończonym miocie. Fot. St. hr. Zamoyski

A pomimo to lasy, polskie posiadają swój czar odrębny, obcy lasom Europy Środkowej i Zachodniej. Czarem tym jest ich pierwotność, właściwa zwłaszcza lasom Polski Wschodniej. Pozbawione dobrych dróg i innych ułatwień cywilizacyjnych, gdzie jedynie wytrwałość i zręczność decydują o powodzeniu myśliwego, dały te lasy schronienie zwierzynie rzadkiej i umożliwiły jej rozmnożę. One to właśnie zasłużyły na miano „raju myśliwych", ale raju swoistego, niedostępnego myśliwym o dużych wymaganiach komfortu i wygody. Udając się w lasy Wileńszczyzny, w puszcze Polesia, lub w góry Karpat Wschodnich, należy zapomnieć o wygodach, a uzbroić się w wytrzymałość, cierpliwość i pogodę ducha w razie niepowodzenia. Zato szczęśliwy wynik wyprawy wynagrodzi wszystkie braki i pozostawi wrażenie niezapomniane.

Z rozmaitych rodzajów łowów największe zainteresowanie wzbudziły wśród szerokiej rzeszy myśliwych niemieckich polowania na zwierzynę, której Niemcy nie posiadają, lub która jest rzadką. W uwzględnieniu tego autorzy przytoczonych artykułów podają opisy polowania na niedźwiedzie w barłogu i z psami, na wilki i rysie — z fladrami, na dziki — z psami, na kaczory — z krykuchą i t. d.

Osobną uwagę poświęca się Puszczy Białowieskiej, nietylko jako największemu skupisku lasów pierwotnych, ale również jako głównemu ośrodkowi polowań reprezentacyjnych, których uczestnikiem był już dwa razy Wielki Łowczy Göring, wywożąc stamtąd zarówno piękne trofea, jak i urok owego „czaru lasów polskich", o którym piszą sprawozdawcy niemieccy. Podnosząc zabiegi władz polskich o wznowienie wspaniałych tradycyj łowieckich Puszczy Białowieskiej, wskazując na prowadzenie na wielką skalę hodowli żubrów i tarpanów, tych pramieszkańców puszczy, na stworzenie licznych rezerwatów w innych miejscach kraju dla ochrony bobra, łosia, kozicy, świstaka i t. p. , sprawozdawcy niemieccy kładą nacisk na zbawienny wpływ wzorowej ustawy łowieckiej w Polsce, która położyła kres dzikiemu niszczeniu zwierzyny bezpośrednio po wojnie.

Gwarancją dalszego rozwoju łowiectwa polskiego jest, zdaniem tychże autorów, gorące umiłowanie łowiectwa przez Prezydenta Rzplitej, który jest nietylko świetnym myśliwym, ale i dobrym hodowcą, czego dowód składa w zagospodarowaniu łowieckiem Spały.

Zdając sprawę z obrazu łowiectwa polskiego na Wystawie Międzynarodowej, autorzy wymienionych artykułów nie pomijają również działu sztuki i podkreślają ze szczególnym naciskiem obecność na wystawie obrazów „tak dobrze znanych w Niemczech starych mistrzów konia i wilka", jak Wierusz-Kowalski i Józef Brandt. Dzielnie dotrzymują im kroku J. Fałat, M. Gierymski, A. Sarnowicz, S. Janowski i M. Wywiórski, „którego strzelec z psami jest cudowny".

W zakończeniu większości sprawozdań wypowiedziane jest przekonanie, że w wyniku Międzynarodowej Wystawy w Berlinie powstanie w Europie moda „ciągu myśliwych" do Polski dla zdobycia wrażeń łowieckich, niedostępnych we własnym kraju.

J. GIEYSZTOR

S O K Ó Ł

Wzbij się na skrzydłach mocarnych, sokole,
wzleć ponad szronem srebrzące się pole.
Wiem, że bezczynność cię męczy i nuży,
gdy w pióropuszem zdobionym kapturze
na rękawicy mej siedzisz spętany.
Chciałbyś wysoko nad lasy i łany
wznieść się za barwnym bażantem w pogoni —
chwycić go, zanim w zaroślach się schroni.
Chciałbyś w szalonym zwycięskim rozpędzie
ścigać z klangorem sunące łabędzie.
Bracie sokole, myśliwcze skrzydlaty,
serce me z Tobą się wzbija w zaświaty,
hen ku zamierzchłej szybuję przeszłości...
Widzę tam zamek warowny i włości...
Gniazdo Sokole — praojców pielesze,
życie płynące w myśliwskiej uciesze...
Wzbij się na skrzydłach mocarnych sokole,
wzbij się nad życia szarego niedolę.
Z Tobą polecę w szalonym rozpędzie
ścigać tęskniące śnień moich łabędzie.

W. L. von FALKENAU.

Wszystkim Członkom P. Z. Ł., Prenumeratorom i Sympatykom „Łowca Polskiego"—na Nowy Rok 1938 życzenia:

„DARZ BÓR"

przesyła Redakcja



Fragment stoiska Jugosławji na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie.

MIGAWKI Z MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY ŁOWIECKIEJ W BERLINIE

Powodzenie, jakiem cieszyła się Międzynarodowa Wystawa Łowiecka w Berlinie, zaznaczyło się specjalnie w dniu 7 listopada, na który to dzień wypadła pierwsza niedziela po otwarciu wystawy.

Tłum ludzi sunie nieprzerwanym szeregiem na wystawę. We wszystkich pawilonach pełno, najpełniej w sali honorowej i w polskim pawilonie. Zwiedziwszy uprzednio poszczególne pawilony wystawy, zaczynam w dniu tym obserwować zwiedzającą publiczność; widzę, że przeważa brać łowiecka z prowincji i bardzo wielu gości zagranicznych; zwykłych gapiów, oglądających cuda każdej wystawy, niewielu. Dlatego też uwagi krytyczne, zachwyty nad poszczególnemi eksponatami i oceny wypowiadane przez prawdziwych myśliwych nabierają specjalnego znaczenia.

W hali honorowej największy tłok przy rogaczach i szablach dziczych, eksponatach najbardziej demokratycznych, dostępnych do zdobycia każdemu myśliwemu. Potężne rosochy łosi, wspaniałe wieńce jeleni nie wzbudzały w dniu tym takiego zainteresowania i oglądane były głównie przez gości zagranicznych.

Do stoiska z rogaczami i szablami dziczemi dojść wprost nie sposób, tłum myśliwych oblega zwłaszcza te miejsca, gdzie wystawione są najlepsze eksponaty, odznaczone pierwszemi tarczami. Pomimo to próbuję podejść do miejsca najbardziej obleganego i nie bez trudu znajduję się po niejakim czasie w zwartem kole myśliwych, pilnie przyglądających się rogaczom hr. Mycielskiej i p. Pikora. Ciszę i skupienie zebranych przerywa nagle krótkie „Donnerwetter" jakiegoś starszego nemroda. Byłem przekonany, że to zwykłe nieporozumienie w tłoku, polegające na nieostrożnem wykorzystaniu cudzej obolałej nogi, tymczasem posłyszane z ust drugiego myśliwca „sacre bleu" zaczyna mnie powoli uświadamiać, że to brać łowiecka klasyfikuje w ten sposób wystawione eksponaty i wyraża im swoje uznanie. W przekonaniu tym utwierdza mnie niebawem okrzyk „a sakramencka" usłyszany z drugiej strony stołu, z przed szabel dziczych hr. Bielskiego, któremu to epitetowi zawtórowało natychmiast i nasze rodzime „psiakrew" i niemieckie „Kreuz Himmel". Epitety te, a raczej odruchowo wypowiedziane słowa uznania powodują jeszcze większy ścisk i najczęściej słyszane „Donnerwetter" przeplatane jest od czasu do czasu rozmaitemi błogosławieństwami, których ze względu na wrodzoną wstydliwość lub nieznajomość danego języka nie jestem już w stanie powtórzyć.

Oczywiście najwięcej się dostało rekordowym i wprost potwornym szablom dziczym, należącym do hr. Bielskiego.

Sądzę, że ta szczera, odruchowa i niczem nieskrępowana ocena, wkraczająca w działalność łowiecką p. hr. Bielskiego, winna również znaleźć należyty oddźwięk na jednem z najbliższych posiedzeń Polskiego Związku Łowieckiego.

* *
*

Stanowisko łowiectwa polskiego, wywalczone i uznane w hali honorowej, powoduje, że brać łowiecka wali hurmem do polskiego pawilonu. Jest tu ścisk niebywały i zachodzi obawa, aby poszczególne eksponaty nie zostały uszkodzone.

Wrażenia osiągnięte w hali honorowej potęguje bogactwo polskiego zwierzostanu i barwność naszego stoiska, na którego tło składały się w znacznej mierze przepyszne skóry drapieżników. Ułożone i rozwieszone na ten tle potężne rosochy łosie, przepiękne wieńce jeleni, poroża sarnie i szable dzicze, przeplatane okazami naszych pięknych ptaków,

a w szczególności doborową kolekcją tak zw. „skrzypków", w zachwyt wprowadzają zwiedzającą publiczność, która nie może zrozumieć, w jaki sposób po przejściach wojennych Polska potrafiła doprowadzić swoje łowiska do tak kwitnącego stanu.

Rejon wschodni i karpacki wprowadzają zachodnioeuropejskich myśliwych w zdumienie. Nikt bowiem z nich nie może zrozumieć, w jaki sposób w rewirach myśliwskich obok łosia, jelenia i sarny może zamieszkiwać bandyta wilk, lub rozbójnik ryś. Trzeba dopiero tłomaczyć, że łowiectwo polskie dąży do zachowania pierwotności naszej kniei i do utrzymania wszystkich żyjących w Polsce gatunków zwierzyny i dlatego też, stosując odpowiedni odstrzał, a niejednokrotnie i karmienie tych drapieżników, ogranicza ich bądź to do roli czyścicieli naszych rewirów leśnych, bądź też do czynników, przeprowadzających selekcję wśród słabszych okazów naszego zwierzostanu.

*

Wielki tryumf łowiectwa polskiego na berlińskiej wystawie łowieckiej był dla nas sukcesem nieoczekiwanym, zwłaszcza, że do organizacji wystawy zabraliśmy się w czasie mocno opóźnionym, posiadając znacznie mniejsze środki, aniżeli przedstawiciele innych narodowości i mając cały szereg trudności do przezwyciężenia.

Osiągnięty sukces mógł być niewątpliwie znacznie większy, gdyby nie obojętność niektórych naszych sfer łowieckich, która spowodowała, że całego szeregu najlepszych naszych trofeów, nie mówiąc już o dziełach sztuki pomnikowej wartości, na wystawie tej niestety zaprezentować nie mogliśmy.

ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI.

ŁOWIECTWO CAŁEGO ŚWIATA

Na podstawie niżej podanych wykazów najwyższych nagród, przyznanych za parostki sarnie, łopaty danieli, haki kozic, rogi koziorożców, muszle muflonów i szable dzicze, stwierdzić możemy, poza znanem dziś powszechnie zwycięstwem Polski w parostkach sarnich i szablach dziczych, że w innych rodzajach trofeów (niewystawianych przez myśliwych polskich) zwycięstwo odniosły: w danielach Węgry (jakościowo) i Niemcy (ilościowo) przy równoczesnem bardzo zaszczytnem miejscu zajmowanem przez Danję, w kozicach Rumunja przy dość silnej konkurencji Austrji, w koziorożcach — Włochy i wreszcie w muflonach — Czechosłowacja oraz Niemcy.

Wykaz tarcz przyznanych za parostki sarnie (Capreolus capreolus) zdobytych po roku 1900

NN	Kraj	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty
1	Polska	Fr. Pikor	Rakowszczyk. woj. Stanisław. 1933	184,3
2	Rumunja	Strzelec karpacki	Muntii Sapte 1916	182,8
3	Rumunja	Bistrita	Cusma Nasaud 1925	179,5
4	Szwecja	Aschan	Söfdeborg 1909	177,0
5	Szwecja	C. hr. Beck-Friis	Börringe 1928	176.1
6	Polska	A. hr. Potocki	Łańcut. woj. Lwowskie 1932	174,8
7	Rumunja	S. Maurer	Atel 1932	169,0
8	Polska	E. W. Chomicki	Toporów. woj. Tarnopolskie 1901	167,9
9	Polska	Z. hr. Tarnowski	Dzików. woj. Lwowskie 1936	167,4
10	Szwecja	H. Ramel	Öveds-Kloster 1906	167,2
11	Niemcy	von Frey	Eichberg-Baden 1918	166,5
12	Niemcy	von Stein	Grassnitz 1904	166,1
13	Niemcy	hr. Kanitz	Podangen 1910	166,0
14	Węgry	S. hr. Szapary	Alberti 1913	165,9
15	Polska	E. K. Małaczyński	Brzeżany. woj. Tarnopolskie 1921	165,2
16	Szwecja	O. Caminecci	Börringe 1934	164,2
17	Węgry	A. Varga	Szabolcs 1933	163,7
18	Szwecja	A. B. Vittskövle	Vittskövle 1916	161,5
19	Rumunja	Brukner	Sibiu 1920	161,3
20	Polska	K. ks. Drucki-Lubecki	Bałtów. woj. Kieleckie 1933	161,2
21	Szwecja	Bar. Bennet	Vasstorp 1922	161,0
22	Polska	E. Dworzak	Michowa woj. Lwowskie 1932	160.6
23	Węgry	Jessensky	Komarom 1923	160,5
24	Węgry	T. Kersanyi	Debrecen 1936	160,4
25	Niemcy	C. Löhr	Ochtendung 1916	159,5
26	Jugosławja	P. hr. Pejačević	Kovačica 1909	158,3
27	Szwecja	C. A. Hagemann	Bergsjöholm 1929	158,0
28	Rumunja	W. Leonhardt	Saes-Tarnava 1932	157,3
29	Niemcy	M. ks. Fürstenberg	Scheffhen 1916	157,1
30	Węgry	T. hr. Trauttmansdorf	Csavar 1928	157,0
31	Rumunja	V. Blattny	Herina Nasaud 1929	156,9
32	Polska	Z. Marmoross	Wandzin — Rawa Ruska 19?3	156,6
33	Niemcy	hr. Brühl	Sigmaringendorf 1916	156,1
34	Niemcy	H. Schumann	Lübchow 1910	155,9
35	Polska	Gen. K. Raszewski	Biedrusko. woj. Poznańskie 1927	155,7
36	Polska	St. Cieński	Pieniaki. woj. Tarnopolskie 1933	155,6
37	Rumunja	A. dr. Inger	Arkalia 1937	155,6
38	Szwecja	E. Herslow	Lindholmen 1925	155,6
39	Belgja	G. Boel	Noisy 1907	155,0
40	Polska	A. hr. Potocki	Łańcut. woj. Lwowskie 1931	154,9
41	Rumunja	C. Cortariu	Rupea 1936	154,9
42	Rumunja	G. Gross	Alisul-Mare 1932	154,6
43	Węgry	Meuser	Tarkany 1937	154,4
44	Niemcy	W. v. Frankenberg	Wortplack 1930	153,9
45	Węgry	A. bar. Harkanyi	Taktahakany 1910	153,9
46	Dania	bar. Wedell-Neergaard	Irenstrup-Borup 1918	153,8
47	Rumunja	K. Breitenstein	Sibiu 1936	153,6
48	Szwecja	C. Beck-Friis	Börringe-Kloster 1928	153,3
49	Szwecja	G. Piper	Hogestad 1925	152,7
50	Szwecja	C. Saxtorph	Chvistinehov 1908	152,7
51	Polska	Inż. H. Knothe	Sturzno. woj. Kieleckie 1912	152,5
52	Niemcy	K. Laskawy	Seelesen 1906	152,4
53	Niemcy	Colmsee	Königblumenau 1927	182,4
54	Polska	L. hr. Stollberg Wernigerode	Dębowiec. woj. Poznańskie 1910	151,5
55	Niemcy	L. Grabiński	Schrien (Śląsk) 1909	151,3
56	Szwecja	P. de la Gardie	Börrestad 1925	151,2
57	Rumunja	Wpl. Jacobescu	Siclod 1936	150,7
58	Austrja	C. Franz	Halbthurn 1927	150,6
59	Rumunja	I. Löschner	Rothav 1923	150,5
60	Rumunja	N. Saulescu	Socodar 1923	150,4
61	Szwecja	T. Hamilton	Ovensholm 1934	150,2
62	Szwecja	A. Vittkövle	Vittkövle 1915	150,1

Przed rokiem 1900

NN	Kraj	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty
1	Polska	M. hr. Mycielski (Sydora)	Nienadowa 1896	196,0
2	Czechosłowacja	L. hr. Cebrian	Mošovce (Słowacja) 1889	175,3
3	Polska	hr. Ressegnier	Nisko. woj. Lwowskie 1878	161,6
4	Szwecja	B. J. v. Linde	Dufeke 1894	159,6
5	Węgry	K. hr. Wenckheim	Gerla 1873	155,6
6	Szwecja	C. F. bar. Wrangel	Ellinge 1885	155,4
7	Niemcy	Erich	Roidin 1848	155,3
8	Niemcy	Nebe	Hohenmistorf 1882	154,9
9	Niemcy	v. Viereck	Weitendorf 1888	154,7
10	Niemcy	Eschenborn	Braunhagen 1871	152,1

Polska ogółem uzyskała za rogacze 23 złote medale (w tem trofea nagrodzone tarczami), a mianowicie pp.: St. Cieński, ks. Drucki Lubecki, E. Dworzak, M. Hayer, J. Jarochowski, inż. H. Knothe (2 med.), St. hr. Korzbok-Łącki, Z. Marmaross, Dr. St. Muszyński, Muz. hr. Dzieduszyckich, hr. M. Mycielska, Fr. Pikor, E. W. Chomicki (Ponowa), E. K. Małaczyński, A. hr. Potocki (2 med.), Gen. K. Raszewski, hr. Ressegnier, hr. L. Stollberg-Wernigerode, Z. hr. Tarnowski, Mrg. Z. Wielopolski, Dr. E. Skowroński.

Za parostki sarnie przyznano międzynar. medali:

Kraj	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Austrja	1	1	6
Belgja	4	1	6
Czechosłowacja	4	11	14
Danja	7	3	10
Jugosławja	3	2	3
Niemcy	45	51	74
Polska	23	25	26
Rumunja	25	29	22
Szwecja	23	4	10
Węgry	23	36	33

Wykaz tarcz przyznanych za łopaty danieli (Dama dama)

NN	Kraj	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia		Punkty
1	Węgry	z padłej sztuki	Com. Tolna	1923	209,26
2	Węgry	Z. v. Ratonyi	„ „	1905	193,00
3	Danja	T. Wedell-Greze	Wedellsborg	1909	196,74
4	Danja	T. Wedell-Lensgreve	„	1926	195,67
5	Węgry	Niklosz	Tamasi	1916	194,82
6	Niemcy	hr. Hahn	Neuhaus	1913	194,33
7	Niemcy	hr. Westphalen	Rixdort	1937	194,30
8	Węgry	P. Hübler	Tolna	1937	194,24
9	Danja	bar. Wedell	Wedellsborg	1915	192,61
10	Niemcy	von Abercron	Ehlerstorf	1937	191,77
11	Węgry	arcyks. Józef	Gyulaj	1933	191,37
12	Węgry	A. hr. Andrassy	Szaboles	1936	190,03
13	Niemcy	Premjer H. Goering	Basedow	1937	189,93
14	Niemcy	hr. Eulenburg Hertefeld	Liebenberg	1935	189,40
15	Niemcy	Premjer H. Goering	„	1934	189.12
16	Niemcy	N. v. Oldenburg	Lensahn	1928	188,82
17	Węgry	hr. E. Pongracz	Bekes	1931	188,60
18	Węgry	arcyks. Józef	Tolna	1927	187,68
19	Niemcy	hr. Westphalen	Rixdorf	1929	187,46
20	Niemcy	A. hr. von Thurn	Buttenstein	1936	187.25
21	Niemcy	Premjer H. Goering	Liebenberg	1935	187,23
22	Niemcy	U. Seebeck	Lensahn	1927	187,22
23	Danja	T. Wedell-Lensgreve	Wedellsberg	1934	187,10
24	Węgry	Z. Biré	Gyulaj	1925	186,85
25	Niemcy	Cl. Siegmund	Neuhaus	1912	186,68
26	Niemcy	Premjer H. Goering	Farvec	1936	186,67
27	Czechosłowacja	Dr. ks. A. v. Schwarzenberg	Frauenberg	1936	186,49
28	Niemcy	hr. Westphalen	Rixdorf	1934	186,33
29	Niemcy	„ „	„	1936	183,24
30	Niemcy	A. hr. Reventlow	Wittenberg	1930	186, 2
31	Niemcy	hr. Westphalen	Rixdorf	1935	186,09
32	Niemcy	„ „	„	1937	186,08
33	Niemcy	Ob. Wild	„	1937	186,07
34	Węgry	hr. Csekonics	Tolna	1934	186,04

Za łopaty danieli przyznano międzynar. medali:

Kraj	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Bułgarja	—	—	2
Czechosłowacja	1	1	5
Danja	5	—	2
Niemcy	24	39	45
Szwecja	—	2	2
Węgry	11	7	11

Za rogi koziorożców (Capra ibex) przyznano:

Kraj	Tarcz	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Austrja	—	—	1	1
Czechosłowacja	—	—	—	—
Jugosławja	—	—	—	—
Włochy	1	4	12	10

(Wymieniam wszystkie kraje, posiadające w stoiskach rogi koziorożców).

Wykaz tarcz i złotych medali przyznanych za szable dzicze (Sus scrofa)

NN	Kraj	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia		Punkty	Tarcze
1	Polska	J. hr. Bielski	Rychcice woj. Lwowskie	1930	151,0	1
2	Polska	Z. Wałukiewicz	Kołohory woj. Stanisław.	1924	142,2	2
3	Polska	R. Dick	Zielów woj. Lwowskie	1937	136,6	3
4	Czechosłowacja	A. Satčsak	Jelšava	1935	136,1	4
5	Rumunja	M. Binder	Telina	1936	134,9	5
6	Polska	A. hr. Gołuchowski	Skała woj. Tarnopolskie	1923	134,2	6
7	Rumunja	G. Oprean	Purceni Brasov	1932	133,8	7
8	Polska	A. Jordan Rozwadowski	Dołpotów woj. Stanisławow.	1922	133 4	8
9	Polska	K. ks. Radziwiłł (hr. J. Zamoyski)	Dawidgródek Polesie	1897	133,4	9
10	Jugosławja	H. Führer	Kočevska Planina	1937	132,3	10
11	Polska	B. hr. Tyszkiewicz	Naliboki woj. Nowogródzkie	1934	131,9	
12	Polska	E. K. Małaczyński	Brzeżany woj. Tarnopolskie	1924	131,5	
13	Czechosłowacja	P. Geruska	Žilina (Słowacja)	1920	130,9	
14	Polska	L. Cieński	Brzeżany woj. Tarnopolskie	1937	130,7	
15	Polska	I. Koźmian	Mełgiew woj. Lubelskie	1931	130,7	
16	Czechosłowacja	L. Holena	Šapince (Słow.)	1937	130,3	
17	Polska	M. hr. Potocki	Wierzchowiska woj. Lubelsk.	1934	130,2	
18	Jugosławja	Dr. Larič	Petunia	1926	130,2	
19	Rumunja	J. Halmasanu	Troia Arad	1929	130,2	
20	Polska	J. hr. Bielski	Roszniów woj. Stanisławow.	1900	130,1	
21	Polska	A. hr. Gołuchowski	Skała woj. Tarn.	1923	130,1	
22	Polska	L. ks. Radziwiłł	Nieświeź woj. Nowogródzkie	1931	130,1	

Za szable dzicze przyznano międzynarodowych medali:

Kraj	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Austrja	—	—	1
Bułgarja	—	1	—
Czechosłowacja	3	3	7
Jugosławja	2	3	—
Łotwa	—	1	—
Niemcy	1	3	15
Polska	14	23	59
Rumunja	3	6	16

Wykaz tarcz przyznanych za muszle muflonów (Ovis musimon)

NN	Kraj	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia		Punkty
1	Czechosłowacja	A. Pallavičini	Bischofteinitz	1936	253,7
2	Czechosłowacja	J. Lonska	Kolin Ostrak	1924	227,1
3	Czechosłowacja	Padła sztuka	Malachy	1929	225,8
4	Niemcy	hr. Walkenstein Trostburg	Fürstenstein	1929	222,6
5	Niemcy	Schmidt	Harzgerode	1915	221,8

Za muszle muflonów przyznano międzynarodowych medali:

Kraj	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Austrja	1	2	5
Czechosłowacja	7	2	7
Niemcy	8	3	11
Węgry	1	3	1
Włochy	—	1	1

(Dok. nast.).

Inż. W. LINDEMAN



Podkarpacie. Fot. kpt. M. Szczepański.

L A S

Kiedy zamieć... Kiedy wiatr miota się z płaczem... W kłębach i wirach śniegu latają odłamki stłuczonego nad ziemią zwierciadła szatana. Mądry człowiek, który patrzył ludziom w oczy i w serca, dojrzał raz jak te drobniutkie drzazgi tam wpadają — i jak tam potem tkwią. Widział to ponoć w Danji...

Ale nietylko w Danji zdarza się tak zapewne.

Może jest tylko ta różnica, że w innych krajach, zamiast szatana, czyni psoty ze zwierciadłem jakiś inny duch: jakiś wykrzywiony pokracznie pajac cyrkowy; jakiś bożek — Moloch o głowie zwierzęcia.

A że człowiek, któremu wpadną w oko i w serce takie okruchy, zaczyna szaleć; zaczyna deptać, kopać i gryźć — strasznie staje się tam, gdzie takich ludzi znajdzie się cały tłum. Gdzie tłum taki zaczyna tańczyć wokoło po głowach i duszach.

*

Gdy zamieć nacichnie — mówi się „wczoraj"...

— Wczoraj? — Więc o czem mowa? Jakaż jest różnica między „wczoraj" a „nigdy"? Wszak „wczoraj" już nie istnieje?

Tak, jeżeli mierzyć zegarem czasu — niema różnicy między wczoraj a nigdy, jak niema różnicy między wspomnieniem a złudzeniem. Tylko że każde wczoraj mota się na kłębek życia nicią mocną, jak stal. A w tę samą nić wplata się potem każdy dzisiejszy dzień...

Więc chmurno i głucho jest wśród ludzi, gdy zamieć nawet już przejdzie...

Mnie w chmurnej pustce mojej duszy pozostał — las...

Las — bez człowieka. Las, co wszystko przetrwał i trwa niezmiennie zielony. Las wolny, las przestronny, las wierny... Las, po którym chodzą echa złotego rogu.

Patrzę weń i słucham, i kocham go.

Wrosłem weń, jak zbieg.

Ja... A ze mną mój syn.

We dwóch idziemy w las...

*

Las się rozkrzyczał.

Nie wiatrem, nie szumem — lecz nieruchomy, zatchnięty upałem, rozkrzyczał się ogniami słonecznej pożogi. Każdy pień, każdy krzak, każde źdźbło igliwia migoce nieposkromioną zawieją błysków; miljonem ostrych olśnień, rozbieganych płomyków, rozproszonych cieni. Drobne, nieuchwytne, nierozróżnialne, mącą się one jedną rozpętaną srzeżogą, wirują nieprzejrzystemi kłębami roztęczonych skier— wraz z pyłem powietrza. Szybko, szybko, bez przerwy, bezustanku. Mrużą się, jarzą, kołują... Zaczynają brzęczeć, jazgotać, dzwonić cieniutko jedną wysoką, przeciągłą nutę — nieskończoną, jak las. A w nutę tę wpada co chwila gruby wybuch szerokich spłachci ognia, które się wdarły w gąszcz.

Płomienne roje, jak rozszalałe pszczoły, opadają zewsząd oczy, owiewają je coraz gęstszym tumanem. Nigdzie ucieczki, nigdzie końca, nigdzie odpoczynku. Wszędzie ściga je oszalały, trzaskający gwar iskier i bas błyskawic leśnych. Kręci się jakiś zawrotny tan... Wirują ognie... zielono-złote ognie... Las się pali! Las krzyczy na trwogę! Larum! Na Boga! We dzwony bić!

Zaczyna łomotać w skroniach bęben krwi. Głuchną uszy; czerwonym dymem zachodzą oczy. Nogi śpieszą się... Stufuntowe nogi... Idą już bezwiednie w takt bębna... Jeszcze... jeszcze... jeszcze... Las nieprzebyty goni je, chwyta, więzi coraz twardszym węzłem ciężkiego, rozgorzałego uścisku. Zdążą mu się wydrzeć, czy nie?...

Lecz oto bór zatrzymał się. Przystanął. Ucichł. Cofa się... Rozpostarł ogromne objęcia na prawo i lewo, ale nie może ich już zawrzeć, bo trzyma w nich przed sobą wielką polanę... Rozciągnęła się szeroko rozłożysta poręba. Cała w wiankach i girlandach z wrzosów, z borowin, z przeńca, z krzewów młodej świerczyny. Ustrojona w pióra paproci. Chucha nam w twarze przez sen... Zdaleka, bezgłośnie kiwa na nas złotemi palcami dziewanny.

Idziemy! Idziemy!...

*

— Będziemy strzelać króliki...

Cicho, cicho... Ani drgnąć ręką, ani poruszyć głową. Siedzimy nieruchomo pod zagajem w zasłonach z jałowca. Patrzymy tylko, szpiegujemy, gdzie się ruch zamajaczy; słuchamy, gdzie się odezwie szmer. Oczy chodzą, fruwają po polanie. Przez szpary, przez luki jałowcowej zasłony wypadają szybkie, uważne, wytrwałe. Widać... Tuż blisko zalegały palczaste świeczniki łubinu; za niemi płowe łodygi, kity i wąsy traw. A dalej świecą się piaski w zielone sznury sadzonek. I bezruch... Nademną w gęstwinie szpilek krząta się tylko pocichu pękaty czarny krzyżak, rozciągając troskliwie całun swojej sieci; a hen, wysoko, nad czubami sosen, niby dym, kręcą się podniebne słupy komarów... W powietrzu robi się przejrzyście i różowo. Słońce zaczyna się chylić...

Nic nie wychodzi...

Podkurczone nogi zupełnie już zdrętwiały. Muszę się poruszyć. Wysuwam wolniutko głowę. Oglądam się chytrze. Nic niema... Wstaję...

Nad oddalonym ciemnym wiechciem jałowca sterczy druga głowa: mój syn.

Jakaś baba z dzieciakiem wędruje w przestrzeni, pod lasem, jak kolorowa marjonetka na brunatno-fiołkowem tle.

Odwracam się zwolna w drugą stronę — i nagle zastygam w półruchu... O kilkadziesiąt kroków ode mnie coś się krótko poruszyło pod krzewem, na samym brzegu zagajnika... Znów ruch... Wysuwa się szary, wypukły kształt.

Bezszelestny, jak zjawa, wyrasta ponad kępę trawy. Sterczą w góry słuchy... Król! Zatrzymał się na samej linji zagajnika, za gałęzią. Ogląda się. Siada i patrzy — wprost na moją zasłonę. Ja także patrzę na niego. Pod słońce rysuje mu się ostro łebek, a nad nim prześwitują czerwone uszy, niby wysoki djadem z rubinów. I trwamy tak obaj zastygli, bez ruchu, on i ja... W niezmąconej ciszy nad polaną waży się zwodniczy sen życia... Ukryty gdzieś dzięcioł zaczyna odstukiwać czas...

O mój królu! Kto tu rozstrzygnie? Ani ja, ani ty — tylko los. On albo zawróci cię i jednym rzutem skryje w nieprzeniknionym zagaju... albo posunie cię naprzód o jeden krok...

Rrrym!... Runął strzał.

Z pod lasu porwało się echo i przewionęło nad polaną, jak przelotny żal...

Czy to mnie żal królika?...

Nie...

Życie lasu ma swoją filozofję — filozofję prostą i pogodną. Śmierć w lesie nie jest krzywdą, bo krzywdy tam wogóle niema. Jest tylko los. Los życia jednych, a śmierci drugich. Los — wielki strażnik harmonji natury, co baczy, nad wszelką myśl, nad wszelki zamiar, aby życie lasu kwitło i trwało wolne, a mocne i wieczne, jak sama natura. Aby było wiecznie młode i bujne...

Być może, że króliki mają duszę... Cóż z tego? Maleńka dusza zastrzelonego królika idzie na wielkie wędrówki. Jako jastrząb, wylatuje na niebo pod zorzę zachodu; z wiatrem wdziera się w najwyższe gałęzie drzew; jako motyl, wsuwa się w korony kwiatów; jako zbłąkane echo, gada z szeroką przestrzenią. Czy jej z tem gorzej?

A sama śmierć? Krótki, jak mgnienie, jest błysk i grom strzelby — i skończył się szary król. Mignął tylko jasną bielą brzucha i nie wie nic, i nie czuje nic. Nie wie, że był; nie wie, że zmarł. Na jego miejsce jest takich samych tysiące...

A jednak czasem — żal mi królika. I czasem — wtedy, gdy czuję, że w nim bije serce — udaję przed sobą, że go nie widzę. Niech idzie.



W oczekiwaniu. Fot. W. Korsak.

— Wracamy, mój synu. Już zachód rozlał się czerwoną zorzą nad lasem, dzierganą z dołu czarnemi koronami drzew. Ciemnieje polana, a z bladozłotego seledynu nieba wywija się na zenicie szafir, niby Matki Boskiej płaszcz. Zaczynają po nim błyskać sennie srebrne płomyki gwiazd... Gdzieś z głębokich cieniów boru doleciał krótki szczek lisa...

A gdy już zasuną się za nami niezliczone kotary z pni i konarów, wychodzi na pustą i całkiem zmierzchłą polanę Biała Dama lasu — cała z wiotkiej mgły. Idzie i czyni pokój po odejściu człowieka. Podnosi zdeptane paprocie, wygładza wrzosowiska, zaciera ślady stóp na jagodzinach i ciągnąc za sobą w długim welonie świeży wiatr przestrzeni, sypie rosą na leżący jeszcze nad ziemią gorący słoneczny czad.

My idziemy pod czarnemi już sklepieniami sosen — jakoby w cieniu wielkiego kościoła z opalowemi witrażami dogasającej zorzy w dalekich kratach okiennych. Mówimy sobie rzeczy widziane.

A kiedy tak serca nam biją razem, jak dwa dzwony, złączone jednym sznurem, to słyszę, jak w mojem zaczynają rozbrzmiewać tony czyste i młode — i myślę, że może wczoraj a nigdy — to jedno i to samo Że istnieje tylko dziś.

Ogarnia mnie las...

K. SĄCHOCKI.



Przy ognisku. Z serji, nagrodzonej III nagrodą na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego" w 1937 r. Fot. W. Wysocki

ZŁOM MYŚLIWSKI NA F.O.N.

„Z inicjatywy Związku legionistów polskich na woj. warszawskie, w dniu 16 b. m. w lokalu tegoż związku odbyło się zebranie zarządu z przedstawicielami organizacji P. O. W., izby rolniczej oraz przedstawicielami ministerium przemysłu i handlu i urzędu wojewódzkiego warszawskiego w przedmiocie urządzenia na terenie woj. warszawskiego zbiórki złomu na F. O. N.

Zebrani postanowili powołać wojewódzki komitet organizacyj społecznych, politycznych, rolniczych, rzemieślniczych, kobiecych, charytatywnych i t. p., który zajmie się zbiórką złomu żelaznego, szmat, kości i innych odpadków, które przekazane będą na F. O. N.".

(„Kurjer Warszawski" 21.XII.1937).

A więc nie o najwyższem odznaczeniu łowieckiem tu mowa.

Chodzi w danym wypadku poprostu o... odpadki metalowe, pozostające w postaci wystrzelonych łusek nabojów kulowych (myśliwskich i małokalibrowych), lub okuć z łusek nabojów śrutowych, w przeważnej większości wypadków wyrzucanych koniec końców na śmiecie, albo poprostu zaraz po oddanym strzale pozostawianych w lesie lub w polu. Nawet z rekonstruowanych przez niektórych myśliwych nabojów w starych łuskach pozostaje za każdym razem coś, co marnuje się bezużytecznie: zużyta spłonka *).

*) Na str. 16 niniejszego numeru zamieszczony został apel do myśliwych p. t. „Marnujemy cenne metale", który nadesłał nam z własnej inicjatywy p. mjr. Henryk Picheta z Kołomyi. (Przyp. red.).

Jak wynika z treści przytoczonej wyżej wzmianki, wkrótce zapewne powstanie Wojewódzki Komitet organizacyj społecznych i innych, którego zadaniem będzie zajęcie się zbiórką złomu metalowego i innych odpadków. Komitet ten zwróci się niewątpliwie z apelem o pomoc w tej akcji przedewszystkiem do organizacyj ideowych, w szeregu których znajduje się również i Polski Związek Łowiecki.

Tak czy inaczej się stanie, organizacja nasza, do której już dziś należą liczne tysiące myśliwych, i to właśnie myśliwych najwyżej niosących godność i powagę zielonego sztandaru polskiego łowiectwa, musi zabrać głos w tej sprawie, a wydaje się koniecznem, aby już dziś, przed oficjalnem wciągnięciem naszej organizacji do akcji zbiórki złomu metalowego na F. O. N., rozważyć i ustalić metody, zapomocą których myśliwi mieliby możność uczestniczenia w tej ogólno narodowej akcji.

Jakkolwiek odpadki metalowe, jakiemi myśliwi rozporządzają z racji polowania lub strzelania do celu, nie dadzą w sumie jakiejś wysokiej cyfry ich wagi, to jednak nie ulega wątpliwości, że złom miedziany i mosiężny posiada o wiele cenniejszą wartość od pospolitego żelaznego i że dlatego każda ilość tamtych metali będzie pożądaną rubryką w zainicjowanej zbiórce.

Idea zbiórki jest dostatecznie usprawiedliwiona uczuciami patrjotycznemi, nie trzeba więc nikogo przekonywać o jej powadze i użyteczności. Wystarczy rzucić hasło, jak to niebawem uczyni przyszły Komitet wojewódzki zbiórki, aby wyciągnęły się set-

ki tysięcy rąk, niosących w tak łatwej formie swój zapał i ofiarę trudu dla wykonania obowiązku każdego Polaka.

Zbiórka tego rodzaju, o jakiej tu mowa, to groszowa danina na Fundusz Obrony Narodowej, a wszakże z groszy tworzą się kapitały, nie należy ich tylko lekceważyć, a tembardziej... wyrzucać na śmiecie.

Tego poglądu nie będzie z pewnością nikt kwestjonował, nie o to więc chodzi, aby o tem kogoś przekonywać, jak łatwo ten „grosz" znaleźć między innymi u polujących myśliwych — „grosz", który dla nich samych, przynajmniej dla bardzo, bardzo wielu, nie przedstawia żadnej wartości, jako zawarty w przedmiocie nie zachowywanym do powtórnego użytku.

Dla tych myśliwych nie sam ów „grosz" będzie ofiarą. Ofiarę stanowić będzie dany sobie nakaz pamiętania o właściwej wartości zużytego przedmiotu, ofiarą będzie trud zatrzymania go w swych rękach i przekazania do dyspozycji organizacji, która tę wartość potrafi właściwie zużytkować.

Wiemy, niestety, z doświadczenia, jak trudno i ciężko jest właśnie myśl, pochłoniętą sprawami osobistemi, zająć cudzą sprawą, a nawet ogólno społeczną, choćby to nie kosztowało pieniędzy — o wiele zaś łatwiej „okupić się" w takim wypadku brzęczącą monetą, co wielu z nas woli czynić.

To też rozważając sprawę zbiórki złomu metalowego z nabojów myśliwskich, musimy sobie zgóry powiedzieć, że pragniemy wszyscy, jak jeden mąż, d a ć c o ś z s i e b i e, p o n i e ś ć r z e c z y w i s t ą o f i a r ę, wyrażającą się solidarnością w pamięci, w działaniu, w trudzie — na Fundusz Obrony Narodowej. Że pragniemy tą naszą solidarnością stanowić przykład dla innych, rozniecić ich zapał, obudzić myśl, ożywić tą samą ideą serca.

W ten sposób wpłacone myśliwskie „grosze" na F. O. N. staną się naprawdę wartościowemi, naprawdę mnożącemi szybko ogólno narodowy kapitał.

Pozostawałoby jeszcze słów kilka poświęcić praktycznej metodzie zbierania metalowego złomu myśliwskiego, t. j. zasadniczo: wystrzelonych łusek.

Jeśli chodzi o polowania zbiorowe, gdzie zawsze łatwo znajdzie się ktoś, kto tę sprawę przypomni wszystkim współtowarzyszom przed rozpoczęciem polowania, a nawet uczyni to częściej, w przerwach pomiędzy poszczególnemi miotami, to w zasadzie sama zbiórka nie napotka większych trudności. Każdy myśliwy z łatwością zbierze rozrzucone dokoła siebie łuski i odda je do worka czy kosza, wożonego na jednym z pojazdów, lub przenoszonego z miejsca na miejsce przez jednego z płatnych pomocników na polowaniu.

Trudniej to czynić pojedyńczemu myśliwemu, który poluje, np. na ptactwo, chodząc po terenie i dając bardzo wiele strzałów. Ale i ten myśliwy w przeważnej większości wypadków nie chodzi sam, lecz zazwyczaj zabiera jakiegoś pomocnika, który mu pomaga w noszeniu ubitej zwierzyny, plecaka, torby i t. p. Nie to zatem będzie stanowić ową trudność, lecz raczej wyszukanie pustych łusek, odrzuconych przez eżektory w nać ziemniaczaną, trawy i t. d. Zajmowałoby to zbyt wiele czasu, gdyby chcieć koniecznie każdą łuskę odnaleźć. Albo naprzykład na kaczkach pewna ilość łusek wpadnie w wodę i odrazu zatonie. To też musimy się zgóry pogodzić, że część naszych „groszy" pozostanie bez naszej winy po dawnemu zmarnowana. Niewątpliwie będzie to jednak tylko część — większość może podlegać zbiórce i przynieść korzyści.

A już najłatwiej będzie te łuski pozbierać w czasie wszelkich zawodów myśliwskich i strzeleckich, których coraz większa liczba odbywa się rokrocznie, jak również na strzelaniach treningowych. Standy i strzelnice, a więc organizatorzy takich imprez w pierwszej linji mają tu wiele do powiedzenia i najwybitniej mogliby się przyczynić do zbiórki złomu nabojowego.

A teraz co dalej ma się stać z łuskami, uzbieranemi przez myśliwych na polowaniach zbiorowych czy też indywidualnych i podczas zawodów? To zagadnienie przedstawia najtrudniejszy pozornie moment. Rozstrzygnie je Komitet wojewódzki zbiórki. Niewątpliwie będą ustalone zbiornice powiatowe dla wszelkiego złomu i innych odpadków. Do myśliwego zatem czy łowczego, względnie gospodarza polowania lub strzelnicy, należałby obowiązek dostarczenia łusek do zbiornicy powiatowej—oczywiście przy okazji — co przecież nie będzie okolicznością, nie dającą się wogóle załatwić, ani też zbyt uciążliwą. C h o d z i t y l k o o d o b r o w o l n e z a o f i a r o w a n i e t e g o t r u d u, a może jeszcze bardziej p a m i ę c i o s a m e j s p r a w i e.

Niema najmniejszej wątpliwości, że wszędzie znajdą się tacy ludzie, którzy ten trud na siebie wezmą, uczynią to ochotnie, a potrafią urządzić się najpraktyczniej co do samej techniki zbiórki złomu z rąk poszczególnych myśliwych.

Apel do myśliwych w tej słusznej i celowo pomyślanej sprawie powinienby być uzupełniony wskazówkami, jakie zechce zapewne dać Łowczym Powiatowym o zbiórce złomu myśliwskiego na Fundusz Obrony Narodowej — Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego w porozumieniu z mającym się utworzyć Komitetem zbiórki.

Ale już dziś, nie czekając na żadne instrukcje, a korzystając z będącego w pełni sezonu myśliwskiego, zacznijmy wszyscy samorzutnie gromadzić te nasze „grosze" myśliwskie, poczynając od Nowego Roku 1938.

„Polski" św. Hubert będzie nam ten trud pamiętał, a gotowość i solidarność narodową wynagrodzi. Już zresztą zgóry w przyszłych skutkach wprowadzenia w życie powszechnej wśród myśliwych zbiórki wystrzelonych łusek niepodobna nie dopatrzyć się wielkiego sukcesu dla polskiego łowiectwa. W p a d a j ą c e z a d a r m o w r ę c e k ł u s o w n i k ó w w y s t r z e l o n e ł u s k i, zbierane za plecami myśliwych przez naganiaczy, a często przez gapiów, p r z e s t a n ą i s t n i e ć.

Łatwo wnioskować, jak wielkiej liczbie zwierzyny ocalimy życie, ofiarowując zużyty przez nas przedmiot na F. O. N. Kłusownik bowiem będzie musiał starać się nietylko o proch i spłonki (śrut najczęściej sam „fabrykuje") za niełatwo przychodzące mu pieniądze, lecz także i o łuski, które dotychczas z naszych własnych torb rzucone na ziemię służyły mu do rekonstrukcji naboju. A nowa łuska w sklepie, to przecież dziś wydatek 15 groszy! Ale chociażby ilość uratowanej w ten sposób przed kłusownictwem zwierzyny była niezbyt wielka, przecież jednak będzie napewno „jakaś".

Niechże i to także ożywi naszą akcję zbiórki wystrzelonych łusek, nieporzucania ich na polu.

A więc, myśliwi, a przedewszystkiem członkowie Polskiego Związku Łowieckiego, najlepsi obywatele łowiectwa, pokażcie, że jesteście także dobrymi obywatelami kraju, którzy nie wahają się ponieść trud i poświęcenie, składając je w każdym wypadku na ołtarzu obrony narodowej.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

MYŚLIWI!

OPÓŹNIENIE W UKAZANIU SIĘ „KALENDARZA MYŚLIWSKIEGO" NA 1938 R. ZOSTAŁO WYWOŁANE BARDZO ZNACZNEM POWIĘKSZENIEM JEGO OBJĘTOŚCI.

POLOWANIE NA MYŚLIWYCH

Gdy się ludzie spotykają „na gruncie redakcyjnym", to wspomnieniu zostaje bardzo często jakaś zabawna sytuacja, trafne porównanie lub dowcip.

Coś jest widać specjalnego w tych redakcjach — „przybytkach nagromadzonych myśli i słów", jak w podziemiach z dynamitem: jedna iskierka humoru wystarczy i już jest — wybuch śmiechu.

Pewnego dnia, gdy przyszłam po dłuższej nieobecności do „Łowca Polskiego", widząc p. redaktora, powiedziałam nieoględnie:

— Nie mogłam pana redaktora złapać ani przez telefon, ani osobiście tutaj, pewnie jeździł pan gdzieś na polowanie?

Odpowiedział mi natychmiast, cedząc dowcip, jak wytrawny znawca smakujący cenny płyn w kieliszku:

— Widzę, że pani nietylko poluje na zwierzynę w puszczy, ale i na myśliwych.



Poleskie typy. Fot. St. hr. Zamoyski.

Tego dnia nie miałam przy sobie wiecznego pióra, które mi zawsze dodaje odwagi, czułam się więc, jak zaskoczony myśliwy bez broni, który nagle w kniei spotkał potężnego przeciwnika i... rejteruje. Pomyślałam sobie jednak, że na Wołyniu mówią: „Jeszcze nie wieczór". I postanowiłam czekać.

Okazja nastręcza się teraz właściwie sama, a inicjatywę rewanżu podjęło pióro, które, wiadomo, ma „czarne sumienie", jak atrament, który w nim płynie, dlatego może podsunęło mi z mgławicy myśli tytuł do tego artykułu, zapożyczony od samego pana redaktora: „Polowanie na myśliwych". Każdy wtajemniczony będzie wiedział kogo przedewszystkiem mam na myśli.

Podobno dla złoczyńcy rozkoszą największą jest ograbić komisarza policji, a dla piszącego, który redaktorowi, jak sędziemu, przedstawia akty swej sprawy, wygrać ją w całej rozciągłości i jeszcze jego samego wpakować.

Ten żartobliwy wstęp powstał tylko z powodu tytułu i myślowych skojarzeń, ale teraz teraz przejdźmy do rzeczy poważnych i podobno metodą kobiecą— od gróźb do próśb.

*

Leżą oto przedemną listy z dalekich kresów, mają głęboką wymowę prostoty, która dokonywa rzeczy największych, że lepiej niech mówią same za siebie, urywanemi choćby zdaniami.

(Z listów) „Tak się ucieszyłam z tych starych rzeczy, a za te wojskowe spodnie cieśla przez miesiąc pracował u nas; żebyż to panowie więcej niszczyli ubrań i płaszczy, a oni eleganci z dobrych materjałów mają ubrania i noszą bez końca. Pamiętajcie, że stare ubrania czy dla małego rodzaju ludzkiego, czy dla dużego, najpotrzebniejsze".

„Tu kąt zapadły, ciemnota niewidziana, rzeczywistość wskazuje, że ta maszyna ciemnoty i dwieście lat cofnięcia się wymagają sił herkulesowych i potęgi ducha".

„Dzięki za cukier i kaszę, za mydło i t. p. cenne dary".

„Wilka ślady po nocy znalazłyśmy o 30 kroków od domu, w nocy widocznie tam łaził, strach mamy o psiunia naszego, żeby go nie zjadły, bo to ich niedobry zwyczaj. Ludzie przepowiadają srogą zimę, od końca grudnia do marca; niech się Pan Jezus zmiłuje nad nami".

„Ach ta paczka, ubranie, to palto wymarzone, po naradzie dostanie się ono bardzo biednemu, a porządnemu bezrobotnemu z inteligencji. To wojskowe ubranie dla robotnika, a te cuda od M. dla najgrzeczniejszych dzieci za jeziorem. Bluzeczka czarna wełniana i kalosze dla uciekinierki od bolszewików, obywatelki, bogaczki z Ukrainy, a trykot ciepły dla biednej babuli. Bądźcie więc spokojni, że dary wasze są dobrze umieszczone".

A w zakończeniu innego listu: „List poszarpany, bo już co chwila przeszkadzają; chorzy przychodzą, a to dopiero piąta rano".

„Poproście pana doktora o jakie lekarstwo na koklusz, bardzo tu chorują i małe dzieci umierają. Tak wzdychałam o motopirynę, a właśnie przysłaliście".

„Bóg zapłać za płaszcze. Można teraz i na Sybir jechać, okryliśmy niemi biedaków; to prawdziwe skarby".

„Książki i pisma mogą być różnej treści, mamy 73 uczniów, przeważnie z okolicznych wsi i miasteczek z trzech powiatów: dziśnieńskiego, postawskiego i wilejskiego".

Listy te pochodzą z Wileńszczyzny od sióstr Niepokalanek, które prowadzą tam pracę prawdziwie misyjną, prośby w tych listach zawarte są, jak modlitwy odmawiane pośpiesznie, z przerwami, na różańcu, bo od wzniosłej myśli Bożej trzeba przechodzić do czynu: „nagiego przyodziać, zgłodniałego nakarmić, wątpiącego pocieszyć"...

*

A teraz na zakończenie krótka prośba do braci z pod znaku św. Huberta: niech przejrzą swoje książki, ubrania, ekwipunek łowiecki. Może jakiemuś ukochanemu kożuszkowi, czapce, rękawiczkom lub butom należałoby dać dymisję, niech służy teraz biedniejszemu. Podwójne są to dary, bo grzeją ciało i serce.

W imię więc św. Huberta rozpoczynajmy wielkie łowy. Czy też dadzą się „upolować myśliwi", ci najbardziej groźni, lecz najczęściej o gołębiem sercu? Przyszłość pokaże!

Adresy placówek kresowych sióstr Niepokalanek są następujące: Wiszniew nad Swirą — woj. wileńskie, Ilja — pow. Mołodeczno, Głębokie — pow. dzisnieński, Wołożyn — woj. nowogródzkie. Hołoby pod Kowlem.

ZOFJA KELUS-LIPKOWSKA.

»NIE PRZESADZAJMY«

Na dziczem polowaniu niedawno temu pewien myśliwy, dobry strzelec i miłujący piękną broń, zapytuje mnie o radę:

„Mam tutaj sztucer podwójny w kalibrze 9,3 × 74. Bardzo byłem z niego zadowolony, ale teraz sprawia mi wielki kłopot. Chcę strzelać temi nowemi nabojami silniejszemi, jakie ostatnio wyprodukowano, i po każdym strzale muszę broń otwierać „na kolanie" z największym trudem. Iglice wbijają mi się w kapiszony i boję się, że któregoś dnia złamią się przy otwarciu".

Oglądam ową broń, jest to najwyższej klasy produkt jednego z wielkich rusznikarzy belgijskich. Broń wyjątkowo zgrabna, „zwrotna", o krótkich lufach, długie zamki, eżektory, części złocone, jednem słowem to, co można dostać najpiękniejszego. Ale po dokładniejszem zbadaniu nasuwają się pewne wnioski, tłomaczące w zupełności żale i skargi mojego rozmówcy.

Sztucer został zakupiony przed kilkoma laty przynajmniej, za bardzo zresztą wysoką cenę, w tym okresie, gdy jeszcze nie było obecnej szkodliwej manji nabojów wzmocnionych do ostatecznych granic bezpieczeństwa. Niewątpliwie uczciwy rusznikarz belgijski wypróbował go i przystrzelał porządnie, ale któremi nabojami? Czy temi słabszemi, które mają „zaledwie" 3,5 grama prochu, czy silniejszemi o 4-ch gramach prochu? A pozatem czy napewno ów rusznikarz, specjalizujący się raczej w broni śrutowej, wykonał przewód lufy dokładnie w tym kalibrze, jaki uznany został za najlepszy przez twórców owego naboju i broni do niego — rusznikarzy niemieckich, czy przypadkiem nie uległ tak pospolitej tendencji rusznikarskiej do zwężenia przewodu, zrobienia go ciaśniejszym w przekonaniu, że to da większą celność?

Na odwrotnej stronie luf widnieją wszystkie przepisowe belgijskie stemple, świadczące o dwukrotnej próbie tej broni prochem bezdymnym, ale znów: jakim ładunkiem prochu, jaką wagą kuli? Jakim wreszcie jest prawdziwy kaliber lufy — o tem ani słowa.

I to dowodzi, że użycie nabojów zbyt silnych, nieobliczonych do danej lufy, może niewątpliwie bardzo broni zaszkodzić, a kto wie, czy nawet nie spowodować bardzo przykrego dla strzelca wypadku.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że nigdzie, oprócz Niemiec, niema prawa, zmuszającego rusznikarzy, ze względu na bezpieczeństwo, do ścisłego stosowania określonej średnicy przewodu lufy przy danym kalibrze naboju. Odpowiednie prawo przeszło w Niemczech względnie niedawno, gdyż w roku 1922, i nawet niemieckie sztucery, wykonane przed tym okresem, mogą mieć przewód lufy za ciasny. Ciasnota ta nie przedstawia dużego niebezpieczeństwa ze słabszemi nabojami, jakie w owym okresie były stosowane, może natomiast stać się źródłem wielkiego niebezpieczeństwa, o ile chcieć użyć nabojów znacznie wzmocnionych, najbardziej nowoczesnych.

Wspomnę tu tylko dla przykładu, że w najbardziej pospolitym niemieckim kalibrze 8 × 57, zwanym dawniej Mauser 8 mm., w broniach wykonanych dawniej i przez mniejszych rusznikarzy, możemy spotkać wymiary daleko odbiegające od przepisowych i bezpiecznych. Znormalizowany kaliber lufy do tego naboju winien wynosić 7,80 w polach, a 8,07 mm. w brózdach, i każdy kaliber ciaśniejszy jest bezwzględnie niebezpieczny przy użyciu nabojów nowoczesnych, np. naboju H. Mantel, o ogromnym ładunku 2,85 prochu Nr. 5 i pocisku o wadze 12,7 grama.

Wszyscy zaś myśliwi, nie oglądając się zupełnie na to, jaki sztucer posiadają, żądają z zasady nabojów najbardziej nowoczesnych, najsilniejszych.

W jednym ze sklepów w Warszawie znajduje się w sprzedaży nowy, ale dawno temu wykonany sztucer typu Mauser do naboju 8 × 57 J, którego przewód ma średnicę w polach zaledwie 7,7 mm., a więc o $^{1}/_{10}$ milimetra za mało, a sam miałem do czynienia przed kilkoma laty ze sztucerem roboty belgijskiej do tegoż naboju, o prawdziwym kalibrze 7,6 mm.



Na pierwszym śniegu. Fot. J. Hołyński.

Przy bardzo silnych zamkach ryglowych, w rodzaju Mausera i Mannlicher-Schönauera, przy dużej grubości, jaką mieć może pojedyncza lufa, wreszcie — przy systemie otwierania tych sztucerów, gdzie dzięki nadzwyczaj silnej dźwigni nabój wystrzelony zostaje najpierw zruszany i obrócony, a potem dopiero wyrzucany, zarówno faktyczne niebezpieczeństwo, jak i obawa zacięcia i uszkodzenia broni, są o wiele mniejsze. Natomiast tego rodzaju ciasnota broni łamanej, gdzie lufy są o wiele cieńsze, zamknięcie mniej pewne i określoną komplikację wprowadzają zawsze iglice — kłopoty mogą być bardzo duże.

Kupując broń, obecnie wykonaną w Niemczech, mamy gwarancję, że nabywamy sztucer zupełnie bezpieczny przy użyciu najsilniejszych nabojów, znajdujących się w danej chwili na rynku. Jeżeli natomiast te najsilniejsze naboje chcemy użyć w broni starszej, budowanej wtedy, gdy one jeszcze nie istniały, względnie w broni wykonanej nie w Niemczech, rozmyślnie bierzemy na siebie poważne ryzyko.

W dodatku chodzi tu nietylko o sam „prawdziwy kaliber" przewodu lufy, ale również o całą budowę komory nabojowej oraz stożka przejściowego, części lufy, w której spoczywa kula przed strzałem i w której wytwarza się najwyższe ciśnienie. Stożek przejściowy można wyborować błędnie w ten sposób, że nabój wejdzie z pewnym oporem (ledwo dostrzegalnym zresztą), lub nawet wcale bez oporu, a ciśnienie przy strzale będzie bez porównania wyższe, niż w lufie normalnej. Wystarczy tę część przejściową zrobić zbyt krótką lub zbyt stromą, nagle przechodzącą w gwintowany przewód lufy.

Przeciętny myśliwy naogół zupełnie nie troszczy się, niestety, o te zagadnienia, a potem wyraża zdumienie, że broń przy użyciu silniejszych nabojów źle się otwiera, grozi złamaniem iglic, nie można łuski łatwo wysunąć, itp. itp. Wystarczy natomiast zajrzeć

w dowolnym sklepie rusznikarskim do doskonałych tablic balistycznych, wydanych przez „Rheinisch-Westfälische Sprengstoff-Actien-Gesellschaft-Nürnberg", żeby się przekonać, że np. nabój 8 × 57 starego typu, będący normalnym przed okresem znormalizowania kalibrów broni, i załadowany dawką 2,3 prochu i 14,7 gramową kulą, rozwija ciśnienie 2,300 atmosfer, wówczas gdy normalny nabój nowoczesny, z kulą H. Mantel wagi 12,7 grama i dawką 2,85 prochu, rozwija już 2,650 atmosfer, i to w tej samej, znormalizowanej lufie. Natomiast w lufie za ciasnej Bóg jeden wie do jakiej wysokości może dojść ciśnienie przy strzale, a oczywiście fabrykant amunicji gwarantuje bezpieczeństwo swoich nabojów jedynie w lufach normalnych, a nie przesadnie i bezsensownie ciasnych.



W wędrówce ze strzelbą...

To samo możemy zauważyć i w drugim ulubionym naszym kalibrze, typowo dziczym, a mianowicie 9,3 × 74 R. Mamy jeden ładunek słabszy, zawierający 3,5 prochu i kuli o wadze 18,5 grama, który rozwija ciśnienie 2,850 atmosfer, oraz kilka innych ładunków, zawierających do 4-ch gramów prochu, których ciśnienie sięga 3,100 atmosfer, i to w lufie normalnej.

Jak zbadać posiadaną broń z punktu widzenia jej kalibru i bezpieczeństwa?

W jaki sposób uniknąć wypadku, zachowując sobie przytem możność użycia możliwie najbardziej skutecznych nabojów kulowych?

W broniach pochodzenia niemieckiego sprawa przedstawia się dość prosto. Wystarczy rozebrać broń i zobaczyć pod lufami, czy między różnemi skomplikowanemi stempelkami, dowodzącemi prób broni, znajduje się cyferka, podająca prawdziwy kaliber lufy. Winien on wynosić conajmniej 7,8 mm., jeżeli ma być użyty nabój 8 × 57, conajmniej 7,85 mm. — jeżeli chcemy użyć naboju 8 × 60 Magnum (pożądany jest raczej kaliber 7,90). Wreszcie — jeżeli chodzi o broń do naboju 9,3 × 74, cyferka powinna opiewać conajmniej na 8,9 mm.

O kwestję głębokości brózd oraz kształtu komory i stożka przejściowego nie potrzebujemy się troszczyć dlatego, że wszyscy rusznikarze niemieccy mają w tej dziedzinie duże doświadczenie i ogólnie przyjęte „standarty". Zresztą — narzędzia do wykonywania komór są wytwarzane nie przez samych rusznikarzy, a przez kilka firm, obsługujących cały przemysł rusznikarski niemiecki, i one stosują wymiary prawidłowe.

Gorzej przedstawia się sprawa z broniami pochodzenia belgijskiego lub innego, gdzie prawdziwy kaliber nie jest urzędowo wystemplowany na lufie, ale i tu sprawę można zbadać z dostateczną ścisłością.

Trzeba udać się do rusznikarza i polecić przepchanie przez lufę zapomocą stalowego wyciora i lekkich uderzeń młotkiem — pocisku ołowianego, odpowiadającego kalibrowi danej broni. Dla sztucerów o kalibrze 8 × 57 i 8 × 60 — będzie to pocisk ołowiany od sztucera tarczowego kal. 8,15 × 46, zaś dla sztucerów o kalibrze 9,3 × 74, należy użyć kuli ołowianej od sztucera myśliwskiego kal. 9,3 × 72.

O ile kula została starannie przepchnięta, można następnie zapomocą mikromierza lub zwykłej miarki noniuszowej określić kaliber w polach i w brózdach z zupełnie dostateczną dokładnością. Warto potem kaliber ten kazać wygrawerować lub wystemplować na lufie od spodu, niech pozostanie do wiadomości ewentualnego późniejszego nabywcy broni, bo Bóg wie jakiej siły naboje jeszcze zostaną rzucone na rynek.

Znacznie trudniejszą jest sprawa z kształtem komory nabojowej oraz stożka przejściowego. Tu trzeba wykonać odlew siarkowy z całej komory, a następnie porównać go bardzo starannie z odlewem siarkowym, wykonanym w sztucerze nowoczesnym, roboty którejś z dobrych firm niemieckich do tegoż kalibru. Badanie można mniej dokładnie, ale względnie dostatecznie, wykonać również w ten sposób, że, odejmując od łoża i zapychając extraktor do głębi, próbujemy wkładać pokolei do każdej lufy conajmniej 20 nabojów nowoczesnych, obserwując jak wchodzą. Trzeba wykonać tę próbę z większą ilością nabojów, gdyż między niemi znajdą się „maksymalne" i „minimalne". Otóż żaden nabój nie może wchodzić ciasno, i w żadnym wypadku dno łuski nie może wystawać poza poziom tylnej płaszczyzny lufy. Wszystkie naboje muszą wchodzić z największą łatwością i do dna.

Wreszcie — „last but not least" — nie przesadzajmy. Nie rzucajmy się natychmiast na każdy nowy, najsilniejszy nabój, jakie firmy amunicyjne wyprodukują, nie zwracając uwagi zupełnie na to, czy jest on nam potrzebny i czy pasuje do naszej broni. Przedewszystkiem nowoczesne naboje wzmocnione, typu Magnum itp., są pomyślane dla strzałów bardzo dalekich, w ten sposób, aby pocisk jeszcze na 300 metrów miał możliwie największą energję. W tej dziedzinie mają one rzeczywiście ogromną przewagę, natomiast przy bliskich strzałach kniejowych przewaga jest minimalna, a wzrost ciśnienia ogromny. Poza tem bardzo duża dawka prochu wymaga — dla całkowitego spalenia się — długich luf, przyczem długość ta winna wynosić conajmniej 65 cm., a zwykle 70 cm i powyżej. Sztucery myśliwskie zwykle mają lufy krótsze, skutkiem czego po strzale z luf wychodzi błyskawica płonących gazów, o średnicy nieraz 50 cm., przy niezmiernie głośnym i przykrym huku. Wreszcie — narażamy broń na niepotrzebną pracę, uzyskujemy trudności w otwieraniu, może nastąpić przerwanie się gazów do tyłu przez otworki iglic, jeżeli są one choć trochę zużyte i istnieją szczeliny między niemi a iglicami.

Nikt mi nie wytłomaczy naprzykład, że nabój 9.3 × 74, z kulą o wadze 18 gramów, ładunkiem prochu 3.5 grama i energją początkową 430 kilogramometrów, jest za słaby na najgrubszego dzika w kniei. Poco tedy stosować ten sam nabój z ładunkiem 4 gramy prochu i kulą o wadze 16.7 grama, który na bliską odległość ma energię o 20% wyższą, a dopiero na 300 metrów wykazuje swą olbrzymią przewagę, gdyż wtedy jego energja jest blisko dwukrotnie większa?

Słyszałem niedawno temu, jak ktoś z myśliwych twierdził: „Panowie od swych broni żądają tego, aby dzik czysto spudłowany padł w ogniu..." To jest paradoks, ale paradoks zawierający dużo prawdy.

J. PODOSKI

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

UROCZYSTE ROZDANIE NAGRÓD Z MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY ŁOWIECKIEJ.

Dnia 9 stycznia r. b. Polski Związek Łowiecki urządza w lokalu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie przy ul. Nowy Świat Nr. 35, uroczystość rozdania nagród, uzyskanych przez wystawców polskich na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie w roku ubiegłym.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 18-tej odczytem dyskusyjnym P. Inż. Tadeusza Śliwińskiego p. t. „Jeleń selekcyjny w Polsce".

Po odczycie nastąpi rozdanie nagród.

Wieczór zakończy wspólny obiad.

KOMUNIKAT

Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego przypomina niniejszym, że **dnia 16 b. m.** odbędzie się w Warszawie, w lokalu przy ul. Nowy Świat Nr. 35, **Walne Zgromadzenie Związku.**

Obrady rozpoczną się o godzinie 10-ej.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia zamieszczony został w „Łowcu Polskim" Nr. 35 z dnia 10 grudnia r. 1937.

Walne Zgromadzenie poprzedzone zostanie plenarnem posiedzeniem Zarządu Związku w dniu 15 b. m., o godzinie 18-ej.

Po Walnem Zgromadzeniu odbędzie się konstytucyjne posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej, na którem dokonany zostanie wybór Komitetu Wykonawczego oraz Sądu Łowieckiego przy Naczelnej Radzie Łowieckiej.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 16 GRUDNIA 1937 R.

Obecni P. P.: Przewodniczący — Prof. Józef Gieysztor, Gen. Dyw. Kazimierz Fabrycy, Red. Walenty Garczyński, Dyr. Bohdan Gędziorowski, Kazimierz Kamieński, Inż. Herman Knothe, Czesław Lisowski, Józef Skrzypek, Kazimierz Świderski, Mec. Dr. Aleksander Tallen - Wilczewski; sekretarzował Jerzy Bokiewicz.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 23 listopada r. b. przyjęto bez poprawek.

Postanowiono urządzić uroczyste rozdanie nagród, uzyskanych przez wystawców polskich na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie. Termin uroczystości tej (w pierwszej połowie stycznia r. 1938) wyznaczony zostanie po porozumieniu z P. Prezesem Generałem Sosnkowskim. Na program uroczystości złożą się: odczyt P. Inż. Śliwińskiego p. t. „Jeleń selekcyjny w Polsce", rozdanie nagród, a następnie — wspólny obiad.

Ustalono opinję, że wystawę eksponatów, nagrodzonych na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej należałoby zorganizować w maju roku 1938.

Wobec konieczności zestawienia projektu preliminarza budżetowego Związku na rok 1938, P. Przewodniczący Wydziału Wykonawczego zażądał od Oddziałów Związku złożenia projektów preliminarzy w terminie do dnia 15 grudnia r. b. W terminie tym preliminarze nadesłało 6 Oddziałów, przyczem jedna tylko Białostocka Wojewódzka Rada Łowiecka utrzymuje swój preliminarz w granicach 50% wpływów ze składek członkowskich, pozostałe zaś Rady Wojewódzkie występują z wnioskami bądź o przyznanie im znaczniejszej części wpływów ze składek, bądź — o subwencje na pokrycie przewidywanego niedoboru, lub też na specjalne cele. Sprawa podziału funduszów między organy wojewódzkie i powiatowe — ujęta została przez Oddziały różnorodnie, przyczem w większości wypadków na rzecz powiatowych organów przeznaczono zbyt nikłe fundusze.

P. Kamieński stwierdził, że nie wszystkie Oddziały stosują się do uchwały Zarządu Związku, polecającej zamknąć budżety Oddziałów na rok bieżący w granicach 50% wpływów ze składek członkowskich, a także nie wszystkie Oddziały przekazują całkowicie należności centrali. Oddział poznański zamiast 50% wpływów przekazuje tylko 25%, resztę bezprawnie zatrzymując. P. Kamieński uważa za konieczne przeprowadzenie zasady, że składki wpływać winny w całości do kasy Związku.

P. Generał Fabrycy podkreślił, że tylko Białostocka Wojewódzka Rada Łowiecka zestawiła swój preliminarz budżetowy w sposób właściwy, przewidując przelanie 50% wpływów na rzecz centrali, rezerwując na wydatki organów wojewódzkich 10%, a 40% oddając powiatom. Wydatki wojewódzkich organów powinny zmieścić się w granicach 10 — 15%, a przedewszystkiem należy zapewnić fundusze organom powiatowym. Zaleganie przez Oddziały w przekazywaniu należności centrali — jest niedopuszczalne. Całkowite składki wpływać powinny do kasy Związku, a dopiero z wpływów Związek będzie mógł zasilać Oddziały.

P. Gędziorowski uważa za wskazane złożenie odpowiedzialności za przekazywanie składek Związkowi — personalnie na Prezesów Oddziałów. W żadnym razie nie należy dopuszczać do zatrzymywania sum, które stanowią depozyty centrali.

W dalszej dyskusji głos zabierali P. P.: Prof. Gieysztor, Red. Garczyński, Lisowski, Skrzypek, Knothe i Świderski.

Zgodnie z wnioskiem P. Świderskiego, Wydział Wykonawczy powierzył Komisji w osobach P. P.: Przewodniczącego Wydziału Prof. Gieysztora i Skarbnika Kamieńskiego — ułożenie budżetu Związku na rok 1938, skorygowanie projektów budżetów, złożonych przez Oddziały, i opracowanie okólnika w tej sprawie do Prezesów Oddziałów, przyczem okólnik ten postanowiono przedłożyć do podpisu P. Prezesowi Generałowi Sosnkowskiemu.

P. Prof. Gieysztor poruszył potrzebę zmiany na przyszłość przyjętej na rok bieżący zasady ustalania liczby delegatów Walnych Zgromadzeń Oddziałowych na Walne Zgromadzenie Związku. Zmiana jest wskazana wobec zwiększenia się liczby członków w poszczególnych Oddziałach.

Sprawę tę postanowiono przedłożyć Zarządowi Związku po ustaleniu konkretnej liczby członków w Oddziałach.

W myśl postanowienia § 20 statutu Związku, uchwalono przesłać Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych zaproszenie na Walne Zgromadzenie Związku.

Lubelska Wojewódzka Rada Łowiecka złożyła Wydziałowi Wykonawczemu szereg wniosków dotyczących kwestyj prawnych. Wnioski te przekazano P. Red. Garczyńskiemu z prośbą o wyjaśnienie, które z nich zostały uwzględnione w projekcie noweli do prawa łowieckiego.

Przyjęto do wiadomości treść nadesłanych Związkowi w odpisach memorjałów Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej do władz administracyjnych, miejskich i szkolnych.

Przyjęto do wiadomości treść pierwszego komunikatu informacyjnego Wołyńskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, oraz komunikatu Nr. 16 Oddziału Związku w Poznaniu.

Oddział Związku w Wilnie nadesłał wniosek Podłowczego na powiat Lida, (Nw.), p. Laskowicza, aby Związek rozesłał wszystkim Starostwom, w celu bezpłatnego dodawania do kart łowieckich — druczki z tabelką aktualnych czasów ochronnych. Wydział Wykonawczy uznał, że bezpłatne rozesłanie tak znacznej ilości druków w roku bieżącym nie jest możliwe.

WALNE ZGROMADZENIA ORGANÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

POWIAT BŁONIE, WOJ. WARSZAWSKIEGO.

Zgodnie z § 50 Statutu Polskiego Związku Łowieckiego zwołuję na dzień 11 stycznia 1938 r. na godz. 16-tą w lokalu K.K.O. w Grodzisku, przy ul. Kilińskiego 25, Walne Zgromadzenie Powiatowe P. Z. Ł. z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór trzech członków Rady Powiatowej.
2) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Wojewódzkie.
3) Wolne wnioski.

Grodzisk, dn. 23.XII.1937 r.

FRANCISZEK HAEBERLE.
Łowczy Powiatowy P. Z. Ł.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. KAROL FRANKOWSKI.

W dniu 30 października 1937 r. zmarł ś. p. Karol Frankowski, właściciel maj. Kobylany na Podlasiu.

Zmarły był zamiłowanym i wzorowym myśliwym, odznaczającym się wysoką etyką, którą kierował się zawsze w stosunku do towarzyszy łowów, jak również i do zwierzyny.

Cześć Jego pamięci!

STANISŁAW WINNICKI.

Marnujemy cenne metale

Na ostatnim zjeździe inżynierów polskich była omawiana sprawa namiastek artykułów, które z powodu ich braku musimy sprowadzać z zagranicy. Na temat ten ukazał się w październiku 1937 r. artykuł w „Polsce Zbrojnej". Między innemi wymieniano miedź i mosiądz. Tymczasem masy tych metali, dochodzące setek ton, giną bezpowrotnie i bez żadnej korzyści.

Chodzi tu przedewszystkiem o spłonki do naboi myśliwskich oraz o naboje wzgl. łuski broni małokalibrowej i wreszcie o okucia naboi śrutowych. Przedmioty te po ich użyciu są zazwyczaj rzucane na ziemię lub wyrzucane do śmietnika. Dzieje się to dlatego, że nikt nie wie, czy te przedmioty są komu potrzebne i co z niemi zrobić. Mam znajomych myśliwych, którzyby chętnie ten materjał ofiarowali, lecz nie wiedzą dokąd się zwrócić.

Sądzę, że odpowiedni apel, wystosowany przez Polski Związek Łowiecki i przez Związek Strzelecki do oddziałów i kółek, odniósłby pożądany skutek, zaoszczędzając Państwu setki ton cennego materjału i odpowiedniej ilości gotówki, wywożonej zagranicę.

Dla myśliwych czy strzelców niewielka fatyga: zamiast wyrzucić zużyty materjał — schować i oddać do miejscowej zbiornicy, któraby przesłała go do centrali. Sądzę, że każdy zrozumiałby ten obywatelski obowiązek i wykonał go chętnie, gdyby wiedział tylko gdzie ma złożyć materjał przez siebie zebrany.

Apeluję do wszystkich myśliwych, by do czasu ogłoszenia gdzie składać centralnie, w każdem mieście stworzyć lokalną zbiornicę i w niej składać zebrane mosiądz i miedź, z przeznaczeniem na F. O. N., a inne pisma proszę o przedruk tego apelu.

Mjr. Henryk Picheta.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

DEUTSCHE JAGD

Nr. 32/1937, str. 569. Fr. bar. v. Trailsheim *„Łowienie kuropatw"* — W dawnych czasach łowienie kuropatw w sieci było jednym z najbardziej pospolitych rodzajów polowania na tę zwierzynę. Z wynalazkiem i ulepszeniem broni palnej sposób ten stopniowo zarzucono i stosowany jest on tylko częściowo w gospodarstwach hodowlanych dla odsprzedaży żywych kur. Dziś łowienie kuropatw w sieci, jako wyłączny rodzaj polowania na kury, stosowane jest bodaj jedynie w dobrach Neuhaus rodziny Trailsheimów. Sposób ten wprowadzony został przed laty 40 przez leśniczego Hymona i okazał się tak dobry w skutkach, że od tego czasu nie dano tam ani jednego strzału do kuropatw, unikając zupełnie strat w postaci nieodszukanych postrzałków, lub zmarnowania młodych kur, pozbawionych opieki ubitej starki. — Łowienie kuropatw w sieci prowadzone jest odmiennym od zwykle stosowanego sposobu. Wyzyskując stwierdzoną przez obserwacje okoliczność, że kury nie obawiają się krów i nie porywają się przed posuwającem się stadem, do napędzania kur w sieci stosowane są namalowane na płótnie, rozpiętem na ramach drewnianych, wyobrażenia krów, które dwóch naganiaczy niesie przed sobą, mając wycięte w nich otwory dla oczu, aby módz obserwować miejsce znajdowania się i zachowanie się kur. Po ustaleniu wczesnym rankiem, na podstawie nawoływania się kuropatw w polu, miejsca znajdowania się poszczególnych stad, naganiacze rozpoczynają podchodzenie z dwóch stron, celem stopniowego zapędzenia stada w kierunku sieci. Sama sieć ma budowę odmienną od zwykłej, bo nie kształt wysokiej ściany, ale rodzaj rybackiego więcierza czy „bucza", t. j. szeregu coraz zwężających się obręczy, obciągniętych siatką, z długiemi bocznemi skrzydłami przed pierwszym otworem. Napędzone kury wyciekają ciągle pieszo przed zbliżającemi się wyobrażeniami krów, trafiają w szeroko rozstawione boczne skrzydła i pod naciskiem naganiaczy wchodzą w okrągłe wejścia „bucza", skupiając się w jego zwężonym, ślepym końcu. Kiedy całe stadko jest już w tym końcu, jeden z naganiaczy narzuca nań swoją kurtkę, aby zapobiedz trzepotaniu się i pokaleczeniu kur, które pod wpływem ciemności przywarowują. Wówczas wybiera się je kolejno, wypuszcza z każdego stadka z powrotem na wolność z 5 — 6 sztuk dla rozpłodu, a resztę pakuje się do koszy dla sprzedaży w stanie żywym, lub do spożycia, poczem sieć przenosi się w inne miejsce.

LE SAINT HUBERT

N. 10/1937, str. 225. R. Duez *„Wpływ zagęszczenia śrutu na czystość strzału"*. — De Mombrison, uważany we Francji za znawcę spraw balistycznych, ustala, iż dla czystego ubicia zwierzyny powinno ją sięgnąć najmniej 6 śrucin, licząc na 1 decymetr kwadratowy powierzchni ciała, przyczem kuropatwa i słonka liczą 1 decymetr kwadratowy, bażant i królik — 2 decymetry, zając — 4 decymetry. Oczywiście pod te normy teoretyczne nie podpadają wypadki wyjątkowego trafienia i ubicia zwierzyny mniejszą ilością śrucin w zależności od organu, porażonego strzałem. Jeżeli jednak normy przytoczone przyjąć za podstawę, to dla określenia najlepszego stosunku odległości strzału do kalibru strzelby i śrutu służyć mogą obliczenia, przeprowadzone przez drugiego znawcę balistyki we Francji, gen. Journée. Stwierdza on przedewszystkiem, iż ładunek śrutu ma po wyjściu z lufy kształt rozwiniętego wachlarza, obróconego wypukłą stroną do kierunku zwierzyny. Jest to spowodowane tarciem śrucin o lufy, tamującem szybkość śrucin bocznych. Długość ładunku śrutowego mierzy na odległości 10 metrów od lufy około 1 m., na odległość 30 metrów — 2 m., przyczem śruciny boczne sięgają tarczy (względnie zwierzyny) ze znacznem opóźnieniem, tem większem, im dalej są one od środka. Okoliczność ta sprawia, że do kalkulacji skuteczności strzału powinna być brana jedynie środkowa część ładunku śrutowego, równa mniej więcej połowie ładunku. Jeżeli dla prób wziąć tarczę o średnicy 70 centymetrów i normalny nabój: 30 gramów śrutu i 2,2 grama prochu dla strzelby kal. 12, 25 gr. śrutu i 1.7 gr. prochu dla 16-ki, wreszcie 22 gr. śrutu i 1.4 gr. prochu dla 20-ki, to przy strzale z lufy gładkiej na odległość 20 metrów na tarczy znajdzie się 80% śrucin z naboju wszystkich trzech kalibrów strzelby; przy strzale na odległość 25 m.— 70%; przy strzale na odległość 30 m. z lufy choke — 80% dla wszystkich kalibrów; przy strzale na odległość 35 m. — 70% dla strzelby kal. 12, zaś ten sam efekt 70% dla strzelby kal. 16 osiąga się na odległość 32.5 m., zaś dla dwudziestki — 30 m. Jeżeli wyniki te skorygujemy przez przyjęcie, że dla strzału skutecznego powinna być brana pod uwagę tylko połowa, środkowa część śrucin zawartych w ładunku, to przy 80% śrucin w tarczy powierzchnia obstrzału równać się będzie 16.6 decymetrów kwadratowych, zaś przy 70% — powierzchnia stanowić będzie 22.2 decymetrów kwadratowych. Jeżeli dla przykładu weźmiemy śrut N. 7, który w 1 gramie wagi zawiera 10 śrucin, to w ładunku o wadze 30 gramów

śrutu będzie 300 sztuk, z tego skutecznych tylko 150. Przy strzale na odległość 20 m. strzelba dwunastka ulokuje na powierzchni 1 decymetra kwadratowego 9.8 śrucin, szesnastka — 8.8, dwudziestka — 8 śrucin. Przy strzale na odległość 25 m. dwunastka da na powierzchnię 1 decymetra kwadratowego — 6.8 śrucin, szesnastka — 5.6, dwudziestka — 5.4 śrucin. Przy odległości 30 m. lufy choke wszystkich kalibrów dadzą wyniki te same, co lufy gładkie na 20 m., ale już przy 35 m. odległości tylko strzelba kal. 12 i to choke lokuje w 1 decymetrze kwadratowym 6 śrucin. Strzelby mniejszych kalibrów, podobnie jak strzały na dalszą odległość, nie dają już tego zagęszczenia śrucin, które uważane jest za potrzebne do osiągnięcia strzału czystego. Jeżeli zwrócimy się do śrutów grubszych, to przy N. 5 ładunek śrutu dla kal. 12 zawiera 228 śrucin, czego 50% stanowi 114 ziaren. Na odległość 20 m. bażant, mierzący 2 decymetry kwadratowe, otrzyma z dwunastki 14 śrucin, ale przy odległości już 25 m. z gładkiej lufy i przy 35 m. z lufy choke sięgnie go tylko 10 śrucin. Natomiast przy śrucie N. 4 zając, mierzący 4 decymetry kwadratowe, otrzyma z dwunastki na odległość 35 m. tylko 16 śrucin, zaś z dwudziestki — tylko 8 śrucin zamiast wymaganych 24.

J. G.

CARPATII

Jest godnem zaznaczenia, że rumuński łowiecko-rybacko-kynologiczny miesięcznik *„Carpatii"*, od pięciu lat wychodzący w Cluj, w dniu 15 grudnia ub. r. ukazał się w znacznie zwiększonej objętości, jako numer specjalnie poświęcony turowi i żubrowi.

Numer ten zawiera między innemi obszerną i wszechstronnie, na podstawie danych naukowych i historycznych, opracowaną monografję żubra, pióra dr. A. B. Szaley'a. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby znalazł się ktoś wśród myśliwych, któryby monografję tę przełożył na język polski.

Z pośród innych artykułów warto wspomnieć o następujących: „Tur i żubr w sztuce prehistorycznej" — dr. P. A. Chappuis'a; „Istnienie tura i żubra w rejonie Bukowiny" — prof. E. Botezat'a; „Park żubrowy w Białowieży" — Jana Hay'a, lek. weterynarji w Białowieży; „Białowieża i jej żubry" — A. M. Comsia.

Numer żubrowy „Carpatii" obejmuje 64 stronice druku i ozdobiony jest bardzo licznemi ilustracjami, wśród których kilkanaście stanowi reprodukcje fotografij d-ra Karpińskiego z jego zdjęć białowieskich.

*

Przy tej sposobności warto się upomnieć u Redakcji „Łowca Polskiego" o podobnie traktowane specjalne numery, poświęcone jakiemuś gatunkowi naszej rodzimej zwierzyny łownej.

Sytuacja finansowa Związku poprawia się, dzięki szczęśliwie przeprowadzonej jego reorganizacji, trwającej już od roku, należy więc przypuszczać, że materjalna strona wkrótce już może nie będzie stawać na przeszkodzie urozmaiceniu wydawnictwa w tak pożądanym kierunku, co dotychczas ograniczało inicjatywę i dobre chęci Redaktora.

WŁ. Z.

ROZMAITOŚCI

DLACZEGO PUMA — RYSIEM?

W filmie „Niemy bohater", który wyświetla kino „Roma", w filmie dosyć zresztą przeciętnym i na określoną modłę wyklepanym, jest jeden godny uwagi, uchwycony na gorąco fragment. Jest to moment, kiedy po zajadłym gonie czworonożny bohater Treve wpędza pumę na drzewo. I bodaj tylko dla tego szczegółu warto film zobaczyć. Ale cóż, kiedy widok ten zostaje zeszpecony drażniącym zgrzytem.

Dyrekcja kina „Roma" dba o naszych milusińskich i za to należy jej się bezsprzecznie wdzięczność. Ale czyjemu niechlujstwu przypisać należy, że długochwosta, rudawa puma, która tak kardynalnie różni się od rysia, stałego mieszkańca naszych kresowych puszcz, określona została jego mianem. Komu podziękować za ten koncept?

Nie jest obowiązkiem cenzora, który — mędrzec szkiełkiem i okiem — precyzyjnie określa, czy film nadaje się dla dzieci od lat 8 czy od lat 9-ciu, być zoologiem i odróżnić geparda od leoparda, ale słonia od nosorożca chyba może.

A na pumę powiedzieć, że ryś — nieładnie — powiedziała z oburzeniem, ale zawsze grzeczna moja 9-cio letnia Nina. Dla was starszych to śmiech, a my za to dwójki łapiemy.

Zastrzegam, że nie wiem, czy należy to do powinności cenzora, ale film dla młodzieży wymaga trochę większej erudycji, trochę większej dbałości.

M. G.

SREBRNY LIS.

Dnia 7 grudnia 1937 r., na polowaniu w maj. Kramarzewo w powiecie działdowskim, w lesie, ubito, prócz innej zwierzyny, jednego srebrnego lisa - psa.

Lis ten musiał dłuższy czas przebywać w okolicy, gdyż już zeszłego roku, inny lis, który został ubity, miał kończyny czarne z białem, jakby był skrzyżowany ze srebrnym.

Maj. Kramarzewo tworzy granicę Państwa z Prusami Wschodniemi.

ZAWODY W STRZELANIU DO RZUTKÓW CHEŁMSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWIDŁOWEGO MYŚLISTWA

Staraniem Chełmskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Chełmie lubelskim odbyły się w dniu 7 listopada 1937 r., na improwizowanej strzelnicy, na garnizonowym placu ćwiczeń, zawody myśliwsko-strzeleckie do rzutków.

Zawody zaszczycił swoją obecnością Starosta Powiatowy Edward Woronowicz, dokonując ich otwarcia.

Wybitną pomoc w organizacji zawodów okazała Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach, przez ofiarowanie bardzo cennych nagród, a nadto przez odstąpienie T-wu za zapłatą materjałów, potrzebnych do elaboracji amunicji na trening i na zawody, za co poczuwamy się do obowiązku na tej drodze wyrazić Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach jak najserdeczniejsze podziękowanie, a równocześnie prosić o możliwą dalszą pomoc w przyszłych zawodach, które Towarzystwo dla spopularyzowania tego sportu pragnie wprowadzić na stałe w terminach: wiosennym i jesiennym każdego roku.

W czasie zawodów strzelano amunicją, elaborowaną jedynie tylko prochem „Sokół" Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach. Rozegrano 3 konkursy.

I. Konkurs otwarcia o nagrodę imienia Państwowej Wytwórni Prochu Pionki.

Pierwsze miejsce i nagrodę rzeczową zdobył p. Bernaczek Franciszek 14/15 w rozgr.

Drugie miejsce i 300 sztuk nabojów W. S. M. — p. Kaliszuk Stefan 13/15 w rozgr.

II. Konkurs imienia Chełmskiego T-wa Prawidłowego Myślistwa w Chełmie.

Pierwsze miejsce i nagrodę rzeczową zdobył p. Skotnicki Stefan 11/10 w rozgr.

Drugie miejsce i nagrodę rzeczową — p. Gryziński Konstanty 10/10 w rozgr.

III. Konkurs pocieszenia (kombinowany).

Pierwsze miejsce i nagrodę rzeczową zdobył p. E. Woronowicz 11/10 w rozgr

Drugie miejsce i 100 nabojów W. S. M. — p. M. Bołtienko 10/10 w rozgr.

Trzecie miejsce i 1 kg. prochu „Sokół" — p. M. Starzyński 8/10 w rozgr.

Czwarte miejsce i 1/2 kg. prochu „Sokół" — p. J. Boczkowski 8/10 w rozgr.

Po ukończonych zawodach nagrody wręczył zwycięzcom Pan Starosta Powiatowy Edward Woronowicz w towarzystwie Prezesa Chełmskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Chełmie, p. prof. Aleksandra Skorupy.

Zarząd Chełmskiego T-wa P. M.

KRONIKA MYŚLIWSKA

— Dnia 21.X 1937 r. odbyło się polowanie w Dalechowicach, pow. pińczowskiego, inż. Euzebjusza Wojewódzkiego.

Przy pięknej pogodzie w 8 strzelb ubito: 252 zające, 11 bażantów, 18 kuropatw (w czem jedna albinos), 5 różnych; ogółem 286 sztuk.

— W dobrach Konstantynów Tadeusza hr. Plater Zyberk odbyło się w dniach 29 i 30 listopada 1937 r. polowanie, w którem wzięli udział pp.: Wiktor hr. Plater Zyberk, Kazimierz hr. Plater Zyberk, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Dominik ks. Radziwiłł, Szymon Karski, Alexander Karski, Kazimierz ks. Mirski, Stanisław bar. Rosenwerth, Jerzy bar. Rosenwerth i Franciszek Wężyk. Ubito ogółem 379 zajęcy, 231 bażantów, 1 lisa, 18 kuropatw, 1 cietrzewia i 2 różne; łącznie 632 sztuki.

Drugiego dnia w czasie polowania w bażantarni padał obfity śnieg i była duża okiść, co utrudniało polowanie i zmniejszyło rozkład bażantów.

— W dniu 14 grudnia 1937 r. u p. Jana Biedrzyckiego w Sekursku odbyło się polowanie, w którem wzięło udział 9 myśliwych, mianowicie: hr. Henryk Potocki, p. Stanisław Wyganowski, hr. Paweł Potocki, p. Konrad Niemojewski, hr. Stanisław Potocki, p. Tomasz Karski, p. Michał Ostrowski, p. Michał Czudowski i gospodarz. Ubito ogółem 1.137 sztuk, w czem 403 zające, 685 bażantów, 39 królików, 2 cietrzewie, 8 różnych. Opolowano obszar 350 ha lasu w 18 miotach i 285 ha pola w 2 kotłach, przy całodziennym deszczu.

— W dniach 17 i 18 grudnia 1937 r. w lasach ks. Ludwiki Czartoryskiej w Gułowie polowano w 12 strzelb przy pogodzie mroźnej i śnieżnej.

Urządzał polowanie p. Jan Eustachy Kowerski, prowadził p. Nadleśniczy Kowalski.

Rezultat: 177 zajęcy i 5 lisów. Przyroda dała wymarzone warunki polowania, lasy wyglądały przy wielkiej okiści, jak z bajki.

Gospodarz p. J. E. Kowerski otoczył gości atmosferą prawdziwej gościnności i przyjaźni.

Prowadzący polowanie p. Kowalski zorganizował polowanie bez błędu, czego dowodem, iż dziennie opolowano 17 miotów.

Inż. K. R.

— W dn. 17 i 18 grudnia 1937 odbyło się polowanie w dom. Maleniec, pow. konińskiego, wł. hr. M. Kwileckiego, na którem w 10 strzelb przez dwa dni ubito 1907 sztuk. Czołowe miejsce zdobyli pp.: Karski z Warszawy, T. Majerowicz z Malińca i red. J. Pietrzycki z Kalisza.

Polowano na zające, bażanty, króliki i lisy. Organizacja polowania pod osobistym nadzorem hr. Kwileckiego, w wykonaniu dyr. lasów p. Olejnika i podleśnego p. Płatka, była wprost imponująco sprawna.

— W sezonie myśliwskim 1937 r. odbyły się u p. p. Aleksandrostwa Płoskich następujące polowania:

Dnia 1 września polowano na fol. Studzień; polowali: Leopold bar. Kronenberg, Karol bar. Ike Duninowski, Henryk bar. Maltzan, p. Bogdan Zieleniewski i gospodarz. Strzelano tylko pędzone kury, podniesiono 274 sztuki.

Dnia 11 września polowano w Sokołowie, uczestniczyli p. Zdzisław Borzewski, pułkownik Campbell, Leopold bar. Kronenberg, p. Konstanty Łyskowski i Władysław ks. Puzyna. Podniesiono 357 kuropatw i 1 dziką kaczkę.

Dnia 10 listopada polowano w Sokołowie na bażanty i króliki, uczestniczyli p. Jan Kozmian, p. senator Eryk Kurnatowski, Karol. bar. Ike Duninowski, Henryk bar. Maltzan, Jerzy hr. Mielżyński, p. Tadeusz Siemieński i p. Tadeusz Sułowski. Rezultat przy fatalnej pogodzie: 608 sztuk, w czem 358 bażantów, 234 króliki, 2 zające, 12 kuropatw, 1 lis i 1 słonka.

W dniu 18 listopada polowano na dzierżawionych terenach, uczestniczyli p. p. Zdzisław Borzewski, Artur Barthel, Jan Donimirski, Konstanty Łyskowski i Stanisław hr. Sierakowski. Podniesiono 259 sztuk, w czem 128 bażantów, 60 królików, 42 zające, 28 kuropatw i 1 lisa.

Dużego polowania na zające w roku 1937 w Sokołowie nie urządzano.

OD REDAKCJI.

Przypominamy, że od 1 stycznia 1938 r. prenumerata „Łowca Polskiego" dla członków Polskiego Związku Łowieckiego została zniżona i wynosi rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6 i miesięcznie zł. 2.

ZWRACAMY UWAGĘ, ŻE NUMER TELEFONU REDAKCJI I ADMINISTRACJI „ŁOWCA POLSKIEGO" ZOSTAŁ ZMIENIONY NA 6-66-29.

TREŚĆ NUMERU.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gryminski, Wł. Janta-Połczyński, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, St. Leski, M. Mniszek-Tchorznicki, E. Niezabitowski, F. A. Ossendowski, M. hr. Potocki, St. Prus - Wiśniewski, B. Przychodźko, A. hr. Rzewuski, J. Skrzypek, W. Szperling, B. Świętorzecki, K. Świderski, K. hr. Wodzicki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7,50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28; miesięcznie zł. 2,50. **Dla członków Polskiego Związku Łowieckiego:** za kwartał zł. 6; za pół roku **zł. 12;** za rok zł. 24; miesięcznie **zł. 2.** Numer pojedyńczy 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca 25 gr. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr. 206, Warszawa 1.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 3-ą i 4-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem — 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Drobne ogłoszenia — po 10 gr. za wyraz; grubemi literami — po 20 gr. za wyraz; mniejsze ogłoszenia — 1 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Łowiecki.

Zarząd i Sekretarjat Polskiego Związku Łowieckiego tel. 6-66-15.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 6-66-29. KONTO P. K. O. 8082.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa

NASTĘPUJĄCE DZIEŁA są do nabycia w administracji i z ustępstwem 15% rabatu dla prenumeratorów „ŁOWCA POLSKIEGO":

1. **Bażant łowny** — C. Cronau . . . . zł. 3.—
2. **Blankiety rodowodów dla psów wszystkich ras** . . . . zł. 2.85
3. **Choroby zwierzyny łownej i sposób ich zwalczania**—Inż. Leona Martyńca . . . zł. 0.50
4. **Czy możliwe jest obecnie i jaką drogą odrodzić wymierającego żubra** d-ra K. Wróblewskiego zł. 4.60
5. **Dubeltówką śrutowa. Nabój. Strzelanie** — H. Downar-Zapolskiego . . . . . . zł. 2.—
6. **Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju** — F. Rożyńskiego i d-ra E. Schechtla zł. 2.—
7. **Epizody myśliwskie w życiu Marszałka Piłsudskiego Józefa**—Wł. Kobylańskiego zł. 1.—
8. **Estetyka łowiectwa** — Wł. Janty-Połczyńskiego zł. 2.—
9. **Sw. Eustachy** — Wł. Janty-Połczyńskiego . zł. 3.
10. **Głuszec** — Monografja. Bolesława Swiętorzeckiego zł. 2.40
11. **Hodowca a myśliwy** Ernestra hr. Sylva Tarouca zł. 3.—
12. **Hodowla bażantów** — dyr. Henryka Kemmera zł. 3.—
13. **Humor i łacina myśliwska** J. Wł. Kobylańskiego zł. 1.50
14. **Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie**—J.Wł. Kobylańskiego zł. 3.—
15. **Jak unikać wypadków z bronią** — J. Sztolcmana . . . . zł. 0.25
16. **Kalendarz Myśliwski** — na 1931, 1932, 1933, 1935, 1936 i 1937 rok . . . . . . po zł. 2.—
17. **Kalendarz Myśliwski na rok 1938** . . zł. 3.—
18. **Krajobrazy i polowania w Polsce** — Pierre Coche'a w języku francuskim . . . . zł. 6.50
19. **Krótki praktyczny podręcznik tresury psa myśliwskiego** — K. Zarubina . . . zł. 2.—
20. **Kruk** — Monografja K. hr. Wodzickiego . . zł. 4.50
21. **Lis** — Monografja Jerzego Dylewskiego . . zł. 3.—
22. **Łosie i łososie** — Matgarfa . . . . zł. 7.—
23. **Łowiectwo** — Krawczyńskiego . . . . zł. 4.—
24. **Myślistwo z ogary** — Jana hr. Ostroroga . zł. 1.50
25. **Myślistwo w Panu Tadeuszu** — M. Mniszka Tchorznickiego . . . . zł. 0.30
26. **Nad Nilem niebieskim** — Jana Sztolcmana . . zł. 6.—
27. **Nasze psy** — Stefana Błockiego. . . zł. 7.—
28. **Nasze skrzydlate drapieżniki**—Monografja Wł. Gürtlera . . . . zł. 2.30
29. **Ocena trofeów myśliwskich**—Inż. H. Knothego drugie wydanie . . . . . . zł. 0.50
30. **O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie** — J. Wł. Kobylańskiego . . . zł. 1.50
31. **O łosiu** —J Wł. Kobylańskiego . . . zł. 2.—
32. **O wronie i walce z nią w łowisku** — L. Pac-Pomarnackiego . . . . zł. 1.—
33. **O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie Katowicach Krakowie i Lesznie** — J. Wł. Kobylańskiego . . . . zł. 1.—
34. **Polująca pani**—Wł. Janty-Połczyńskiego zł. 3.50
35. **Próba uporządkowania bibljografji w odrodzonej Polsce** M. Mniszka-Tchorznickiego zł. 2.50
36. **Przepisy: O broni, amunicji i materjałach wybuchowych; łowieckie**—H. Maletza zł. 2.50
37. **Ramoty myśliwskie** Wł.Janty-Połczyńskiego zł. 3.—
38. **Skowronek**—K. hr. Wodzickiego. . . zł. 3.60
39. **Szczęśliwe dni**. St. hr. Badeniego (bez rab.) zł. 10.—
40. **Tablice ścienne** do określania ptaków drapieżnych i krukowatych — J. Sztolcmana . . . zł. 0.50
41. **Uwagi o polowaniu na jelenie podczas rykowiska. Na przesmyku**—Inż. T. Śliwińskiego zł. 1.—
42. **W cesarstwie Menelika** — Cz. Odrowąż-Pieniążka . . . . zł. 3.—
43. **W polu i w lesie**—Wł. Gürtlera . . zł. 1.—
44. **W stepach i puszczach** Wł. Czerniejewskiego zł. 1.—
45. **Wycenianie trofeów myśliwskich** A. Dyk'a zł. 1.50
46. **Z przeżyć i wrażeń myśliwskich**—Stefana Krzywoszewskiego . . . . zł. 9.—
47. **Żubr.** Historja, obycz. i przyszłość—J. Sztolcmana zł. 3.30
48. **Żywienie jeleni i sarn** d-ra Maxa Neumeistera zł. 1.20

Za przesyłkę poleconą (przy wpłacie zgóry) dolicza się zł. 1.—
Za zaliczeniem pocztowem — najmniejsza dopłata zł. 1.50